

- R E L A C J A -

I. Urodziłem się 20 grudnia 1920 r., we wsi Koreleszozowicze /pod Mińskiem/, a w kwietniu 1921 roku przyjechałem z rodzicami do Wilna.

W Wilnie ukończyłem Szkołę Powszechną Nr 24, a następnie Państwową Szkołę Techniczną im. Marszałka Józefa Piłsudskiego - wydział budowlany.

• W 1938 roku powołany zostałem do odbycia służby wojskowej w Dywizyjnym Kursie Podchorążych przy 5 p.p. leg. w Wilnie, która miała zakończyć się we wrześniu 1939 roku. Niestety wybuchła wojna - brałem udział w Kampanii Wrześniowej w macierzystym pułku - tj. w 1 p.p. leg. w stopniu kaprała pchor., pełniąc funkcję z-cy d-cy plutonu na szlaku bojowym - Ostrów Mazowiecki, Ruśan, Pułtusk, Wyszków, wieś Kępcie /między Siedlcami a Łukowem/

• Następnie powrót do Wilna - udział w Konspiracji /d-ca plutonu 1 pułku Pancernego/, a od stycznia 1944 roku udział w brygadzie partyzanckiej "Błyskawica". Po połączeniu się z brygadą "Teńka" w 6-oj Wileńskiej Samodzielnej brygadzie partyzanckiej mjr "Kodara". Po zakończeniu działań - powrót do Wilna.

II. 23 marca 1945 roku aresztowany - śledztwo w NKGB przy ul.

Ofiarnej w Wilnie. Miałem to nieszczęście, że śledczyndeficerami /"śledowatielami"/ byli członkowie partyzantki radzieckiej oddziału płk "Baradacza" z którymi brygada nasza wspólnie z brygadą "Lupaszki" miała "przyjemność" walczyć. W związku z tym, że było im o tym wiadomo - odpowiednio mnie traktowano. Po zakończeniu śledztwa w czerwcu przewieziono mnie do pobliskiego więzienia na Łukiszkach, skąd w końcu sierpnia przewieziony wraz z innymi do Warkuty. Cały transport /peciąg/ liczył ogółem około 1500 osób /w tym polacy i litwini/ nie oszczędzonych, bez wyjątków.

W tym samym wagonie obok mnie jechali - ksiądz Lucjan Perceświat - Sołtan, proboszcz parafii w Kolonii Kolejowej, a przedtym mój prefekt szkolny z kościoła Sw. Jana, oraz ks.

prałat Ciochoński z Katedry Wileńskiej.

Po wyładowaniu nas z wagonów, władze obozowe przystąpiły do wybierania fachowców potrzebnych do pracy w Kopalni, a innych wg aktualnego stanu zdrowia - do pracy pod ziemią lub nadziemią. Zgłosiłem się, że jestem technikiem budowlanym /technik streitiel/ - przyjęli mnie chętnie do grupy budowlanych i miałem być brygadzystą.

Niestety, nie umiałem czytać, pisać ani też rozmawiać /znałem tylko trochę słów/, a tym samym nie mogłem pełnić funkcji brygadzisty. Zostałem jednak robotnikiem budowlanym, unikając pracy górnika w kopalni.

Nadmienię należy, że miasto Warkuta, położone jest za kręgiem polarnym po stronie europejskiej w odległości ok. 120 km od gór Polarnego Uralu i ok. 200 km od Oceanu Ledowatego. Powstało ono po odkryciu złóż węgla kamiennego w 1931 roku. Po przeprowadzeniu badań geologicznych w rejonie miasta zaprojektowano około 50-ciu oddzielnych kopalni, tworzących zagłębie węglowe i przedsiębiorstwo o nazwie "Kombinat Warkuta-ugol". W okresie mojego pobytu w latach 1945 - 55 eksploatowanych już było ok. 25 kopalni, a naczelnikiem Kombinatu był gen. Malcew - car i bóg tego rejonu. Pozostałe kopalnie były w fazie przygotowania do eksploatacji i projektowane.

Węgiel Warkucki był b. kaloryczny i wysokiej jakości, którym zaspatrywany był przedewszystkim Leningrad.

Każda kopalnia tworzyła oddzielny obóz pracy, egredzony kilkoma rzędami egredzenia i drutu kolczastego i wieżami strażniczymi /"wyżkami"/. Posiadała również wartownię, przez którą przechodzili wszyscy pracownicy kopalni wolni /"wolnonajemni"/, oraz bramę, przez którą przechodzili więźniowie /"zakluczennyje" czyli "Z.K."/ . Zwykle w odległości 1 - 2 km znajdował się obóz zamieszkania /"lagier"/, również egredzony tak samo jak kopalnia z wartownią i bramą na terenie którego znajdowały się baraki drewniane o różnym przeznaczeniu. Konstrukcja ścian - szkielet drewniany obity z obu stron deskami a wewnątrz wypełniony trocinami i otynkowany z obu stron. Wewnątrz półki do spania /"nary" piętrowe z desek, a na nich sienniki. Więźniowie z obozu zamie-

szkania do kopalni byli doprowadzani przez kowój składający się z żołnierzy NKWD /"Krasnopegomniki"/, trzymający karabiny z bagnietami na "gotów brea" i psami, którymi każdorazowo popędzano do pracy i z pracy. Dowódcą kowaju przed każdym wyjściem ogłaszał więźniom sakramentalne - "Szag w lewo, szag w prawo szczytaetsa pobieg i kowój budist prywieusiać orużje" /krek w lewo, krek w prawo liczy się ucieszka i kowój będzie stosować brea/. Przedtym wartownik obozu zawieszkania policzył wychodzących i napisał na deseczce przy numerze i nazwisku brygadziśy, a inny obmacał, rewidując pobieżnie. Po przeprowadzeniu przez kowój więźniowie byli ponownie liczeni i obmacywani przez wartowników wartowni kopalni. Wyjście z kopalni i przyście do "lagru" - tak same tylko w odwrotnej kolejności. Najczęściej liczenie i marsz odbywały się w czasie mrozów i wiatrów /"purgi"/. Temperatura dochodziła niekiedy do minus 40 - 50°C, a przy wietrze była bardziej dokuczliwa. Pogoda bezwietrzna była rzadkością, ponieważ północne tereny t.zw. "zapeliaria" pozbawione są lasów. Jest to tundra posiadająca latem tylko makre tereny i kępki traw, ale za to dużo komarów i moszek /drebne gryzące komary/. Pierwsze nędzne drzewa można napotkać dopiero po przejechaniu ok. 300 km na południe. Przy określaniu temperatury dla pracujących stosowano dodatek w wysokości - 2°C za każdy 1 m/sek wiatru. Naprzykład pracując na powierzchni /otwartej przestrzeni/ przy - 48°C i 6 m/sek wiatru liczone, że jest - 60°C. Smarowane wówczas twarz wazeliną i nakładano się maski z tworzywa. Kiedy pogoda nie pozwalała na prowadzenie robót budowlanych lub kiedy plan w kopalni był zagrożony - pracowników budowlanych popyłano do kopalni dla pomocy górnikom. Wykonanie planu wydobycia było sprawą najważniejszą. Praca w budownictwie w warunkach "zapeliaria" też nie była łatwa i lekka. Dużo osób starszych słabszych chorowało i umierało. Jedną z najbardziej dokuczliwych robót było wyladowywanie cementu i wapna przy ciągłym wietrze. Cement i wapno przychodziły luzem, należało wówczas nasypywać do nosidał tj. skrzyni z drątkami dla 2-osób i przynieść do magazynu. W takich warunkach coży na kilka dni były chore, opuchnięte i b.bolały

- 12 lutego 1946 roku zostałem wezwany i doprowadzony do Sądu w Werchnie - miasto i przez Wojenny Trybunał osądzony na podstawie paragrafu i punktów 58 ta i 11 „zdrada obojętnej, grupowa/ na 10 lat pracy w I.T.L. /"Isprawitielnych Trudowych Lagierach" - Poprawczych Obózach Pracy/ i 5 lat pozbawienia praw obywatelskich. Rozprawa była krótka i odbyła się w obecności 3-ech osób i jednego konwojenta przy drzwiach i w dużej na czerwono wymalowanej sali. Na rozprawie otrzymałem wyciąg z protokołu, który szczęśliwie się zachował i do dzisiejszego dnia posiadam na pamiętkę.

Po 9-ciu miesiącach pracy w budownictwie w charakterze robotnika fizycznego i nauczaniu się jako-take rozmawiania po rosyjsku, kolega /"akwicz" ze Luwa/ powiadomił mnie, że w Zarządzie Geologicznym, w którym on pracował, potrzeba kreślarza. Ponieważ ukończyłem szkołę techniczną i dobrze kreśliłem zdałem próbny egzamin i rozpocząłem pracę w określarni Zarządu /Geologicznego Rozwiędecznegoje Uprawienie/.

Warunki pracy w porównaniu z pracą w budownictwie były nieporównywalne. Pracowałem w ciepłym pomieszczeniu, wśród naukowców - geologów, pracowników wulnych i niewielkiej ilości więźniów, szczęśliwców, którym w takich warunkach dane było być. Pracując wśród takiego eteczenia, nauczyłem się dobrze i prawidłowo rozmawiać, opisując rysunki - pisać, a mając możliwość wypożyczenia i czytania książek - czytać.

Po pewnym czasie wśród pracujących kilkunastu kreślarzy byłem najlepszy i w związku z tym pełniłem funkcję starszego kreślarza i z-cy kierownika zespołu - pracowni. Stosunki w pracy były b. dobre. Odczułem duże współczucie i szacunku tak ze strony współpracowników "wulnonajemnych" /partyjnych i bezpartyjnych/ jak i przełożonych.

W tych warunkach przepracowałem dalszych 30 miesięcy tj. od kwietnia 1946 r. do października 1948 r.

Niestety jesienią 1948 r. nastąpiła reorganizacja w obozach i utworzone zostały obozy oddzielnie dla więźniów politycznych t.zw. "Reozłogi" i oddzielnie dla więźniów kryminalnych.

W związku z tym zostałem przetrzuceny na teren innej kopalni. /z kopalni Nr 8 do kopalni Nr 7/ będącej w niedalekiej odległości tegoż samego Kombinatu "Werkutugel". Na nowej kopalni, w nowym obozie nastąpiła jak zawsze w takiej sytuacji selekcja i wybór potrzebnych specjalistów i przydział do pracy. Byłem jednak już innym człowiekiem, aniżeli wtedy kiedy zostałem przywieziony w sierpniu 1945 roku. Miałem za sobą ponad 3-letni staż "łagrów". Umiałem mówić, pisać i czytać. Zgłaszając się jako "technik - strelitiel" zostałem skierowany do pracy w budownictwie gdzie pełniłem funkcję "dziesiątnika" tj. majstra oddziału budowlanego /"stójuczastka"/ tejże kopalni. Miałem brygadę liczącą około 80 ludzi o różnej narodowości i o różnych zawodach - cieśli, stolarzy, malarzy, murarzy, ślusarzy itp. Z Polaków byli - Korzystko Wiktor, Nowicki Jan i jeszcze kilku, których nazwiska nie pamiętam. Ponadto byli Litwini i Łotysze - bardzo dobre gospodarze u siebie a tutaj dobrzy cieśle i umiejący zrobić i wiadro i beczkę drewnianą, oszklnić okno i wszystkie te ce dobry gospodarz we własnym zakresie powinien sam zrobić. Było też kilku stolarzy dobrej klasy.

Najliczniejszą jednak grupę stanowili Ukraińcy t.zw. "zachodni" /"zapadaije"/ - młodzi ludzie z oddziałów U.P.A. z wyrokami przeważnie 25-letnimi /najwyższe wyroki - t.zw. "pełna katuszka" - pełna szpuka/.

Pomimo, że stosunki pomiędzy nimi a Polakami, pamiętając szczególnie rok 1939, nie mogły być dobre, to jednak w brygadzie mojej układali się poprawnie bez zadraśnięć. Przypuszczam, że byli oni w "łagrach" zorganizowani i mieli swoich przywódców - ludzi inteligentnych i oni ich nastawiali na odpowiednie zachowanie się w stosunku do tego czy innego. Gdybym nie był im wygodny - mieli duże okazje ażeby mnie zlikwidować. Woleli jednak mnie, aniżeli kogoś innego - Rosjanina czy innej narodowości. Pomimo, że praca w "łagrach" była niewielkoma, to jednak ludzie pracowali stosunkowo dobrze, a szczególnie Litwini i Łotysze z natury przyzwyczajeni do dobrej i solidnej pracy, będąc jednocześnie zadowoleni, że nie są górnikami.

Praca na tej kopalni w budownictwie trwała do lipca 1953 r. /tj. prawie 5 lat/, do czasu strajków jakie w tym czasie powstały na kopalniach Wierkiuty.

Po śmierci Stalina w 1953 roku, więźniowie kryminalni na terenie całego ZSRR otrzymali amnestię, natomiast więźniowie polityczni jej nie otrzymali.

Strajki z tego powodu wystąpiły najpierw w obozach Karagandy, a następnie po rozrzuconiu strajkujących do różnych obozów i u nas na Wierkucie. Większość kopalni, jedna po drugiej strajkowały. Więźniowie /część/ nie wychodzili do pracy przez około dwa tygodnie, sądząc przybycia władz centralnych dla przeprowadzenia rozmów. Do pracy wychodzili przeważnie obywatele ZSRR. Moja brygada budowlana w całości nie wychodziła. W okresie strajku władze obozowe, zachowywały się bardzo spokojnie, jedzenie otrzymywaliśmy normalnie. Pogoda w tym okresie była bardzo ładna - było słonecznie i ciepło, było lato. W tym okresie słońce wogóle nie zachodzi i całą dobę grzeje przez kilka tygodni. Należy nadmienić, że bywają również i takie okresy letnie, kiedy słońca się nie zobaczy, a tylko przez tych kilka tygodni popada deszcz.

Po około 2-ach tygodniach tej "siedlanki" ściągnięte zostały siły NKWD z zecą ministra spraw wewnętrznych i gen. prokuratora ZSRR, po czym przystąpiono do likwidacji strajków w ten sposób że wojska NKWD okręwały każdy obóz, ustawiano karabiny maszynowe i instalowano megafony na wyłkach /wieża strażnicza/, a przez megafony kazano nam wychodzić z rzeczami na zewnątrz obozu. Niektórzy bardziej nerwowi płakali, przypuszczając, że wyprowadza się na śmierć przez rozstrzelanie, reszta wychodziła przeważnie spokojnie. Po wyjściu i ustawieniu stołów, każdy z więźniów pojedynczo podchodził do stołu, na którym siedziała komisja, a z tyłu stali denciele /"szukacze"/, która decydowała kto ma przejść na prawą stronę, a kto na lewo. Ja zostałem skierowany do grupy która przeznaczona była do obozu karnego - ponieważ byłem majsterem - brygadziwą, a moi ludzie nie wychodzili do pracy.

Natemniast druga grupa po zakończeniu selekcji wróciła do swojego obozu do pracy.

Należy nadmienić, że nie na wszystkich kopalniach więźniowie spokojnie wychodzili poza teren obozu. Było również i tak, że odmawiali wyjścia i rozdzierając koszule nawoływali do strzelania im w pierś. Tak jak mi wiadomo było na kopalni Nr 29, gdzie żołnierze NKWD stworzyli ogień i wiele osób zostało zabitych i rannych.

Obóz karny został zorganizowany na terenie 3-ech małych kopalniach /"mielkije szachty"/ już właściwie wyeksploatowanych, wyrobiska były na głębokości ok. 600 m, a warstwy węgla, które były przez nas eksploatowane wynosiły tylko ok. 40 cm. Reżym w pracy i w obozie był odpowiedni, jak przystało na obózkarny. Pracowałem w brygadzie gdzie było nas 2-oh Polaków, a reszta ^{to} Ukraińcy zachodni UPA z brygadziwą na czele. Nakazany plan musieliśmy wykonywać, a w wypadku nie wykonania planu dziennego wydobycia trzymano nas w mokrych ubraniach roboczych w mroźnych ścianach po kilka godzin.

Po jakimś czasie /około 3-ech miesięcy/ władze widząc, że wśród więźniów panuje spokój, a nawet, pomimo wszystko, wykonuje się plan wydobycia, zadziałała wg stosowanej zwykle w takich okolicznościach zasady - wszystkich więźniów rozrzucono do różnych kopalń z zaznaczeniem jednak, że mogą być oni wykorzystani tylko na ogólnych rebotach tj. jako pracownicy fizyczni bez względu na posiadany zawód.

Trafiłem do obozu kopalni Nr 3, gdzie pracowałem jako górnik dołowy do zakończenia wyroku. Po strajkach reżym jakby zelżał i rozpoczęte stosować t.jw. "zachoty" /zaliczenia/ jako dodatkową motywację lepszej i wydajniejszej pracy, szczególnie preferując pracę górnika.

"Zachoty" uzyskiwało się wówczas, gdy za cały miesiąc pracy, średnia uzyskana norma przekroczy 100 %, a przy przekroczeniu 110 % - za 1 dzień pracy liczone nawet 3 dni wyroku.

Praca górnika była dla mnie b. ciężka, ale podtrzymywał mnie na duchu zbliżający się koniec wyroku i wyjście na wolność.

Praca górnika w kopalni trwała dłużej aniżeli w budownictwie - 8 godzin samej pracy, a wraz z dojściem do miejsca pracy na dole, przekazanie jej, a następnie wyjście, umycie się i dojście do obozu zamieszkania trwało około 11 - 12 godzin.

Pracując na dole pod ziemią pełniłem funkcję - "lesogona" i "nawalcedbejszczyka" /dostawca drzewa i ładowacza/ w "ławie" kombajnowej.

Przed zakończeniem wyroku, z saliczeniem "zaczetów", jak to zwykle bywa byłem podniecony i trochę niespokojny, ponieważ były i takie wypadki, że po zakończeniu wyroku wzywano i kazano podpisać następny wyrok na 5 lat czy inny okres. Przeważnie dotyczyły to więźniów sądzonych z mocznie przez t.zw. "Osoboje Sowieszczanie". Ponieważ byłem sądzony przez Sąd miałem większą gwarancję wyjścia na wolność w terminie. Przecież w ZSRR różnie bywa - nigdy nie można mieć zupełnej pewności. Zostałem jednak zwolniony 30 października 1954 r. /zamiast 23 marca 1955r/ - tj. o 5 miesięcy wcześniej. Jakże to jest wrażenie kiedy się wychodzi po 10 latach - trudno opisać, pomimo, że wiedziałem że do Polski nie będę mógł jechać.

Po wyjściu z obozu zamieszkałem czasowo u kolegi Webera Edmunda mieszkającego na posesioku Rudnik przy kopalni Nr 8, którego przedtem poznałem pracując u Zarządzie Geologicznym.

Kol. Weber, przez pewien czas był w obozie, a następnie w 1946 roku został zwolniony, jednak bez prawa wyjazdu tj. pozostając na prawach zesłańca. Będąc z wykształcenia technikiem -mechanikiem, pracował w kopalni na stanowisku mechanika odcinka, ożenił się tam i miał 2-oh synków, tworząc w ten sposób rodzinę i miejsce spotkań polaków. Spotykali się Ci co już zakończyli wyrok i Ci którzy mogli wyjść na przepustkę.

Nie będąc już więźniem /"zakluczonym"/ musiałem zgłosić się do Speckomendatury MWD /Ministerstwo Wnutyrynych Dziel/ gdzie została założona dla mnie kartoteka i gdzie miałem obowiązek meldowania się i podpisywania w kartotece 2-razy w tygodniu, a po podjęciu pracy 1 raz w miesiącu. Podpisałem również oświadczenie, że w wypadku samowolnego wyjazdu z Warkuty będę skazany na 20 lat katorgi. Po załatwieniu tych formalności byłem

Zesłańcem, lecz sam siebie mogłem wybrać pracę. Ponieważ w czasie mojego detychozasowego pobytu najlepiej mi było w Zarządzie Geologicznym, który to Zarząd w międzyczasie został bardzo rozbudowany i przemienił się w "Trest Pieczor - uglegeologija" - tam właśnie zgłosiłem się do pracy. Przyjęte mnie bardzo chętnie i wyjątkowo serdecznie, pamiętając mnie jeszcze jako dobrego pracownika /pewno, że upłynęło sześć lat/ i angażując na stosunkowo wysokie stanowisko - kartografa. Dając mi to jedyne w pracowni stanowisko, zdegradowali detychozasową pracowniczkę na starszego kreślarza, pewnie, że była to rosyjanka, małżatka i partyjna. W warunkach PRL byłoby to absolutnie niemożliwe żeby byłę wzięcia politycznego-łagiernika, zdrając obojętny angażować, a partyjną degradować, tym bardziej, że ze stanowiskiem związane były przywileje - niższa płaca i mniejsza ilość dni urlopu wypoczynkowego w roku - 42 dni zamiast 54 dni roboczych.

Należy nadmienić, że na kręgiem polarnym w zależności od zajmowanego stanowiska przysługiwała odpowiednia ilość dni urlopu wypoczynkowego w ciągu roku i tak - tech.personel - 30 dni, inżynierski - 42 dni, wyższy inżynierski - 54 dni roboczych, a raz na 3 lata dodatkowo czas stracony na przejazd do miejsca wypoczynku w obie strony. Na początku zdegradowana była bardzo niezadowolona, ale po jakimś czasie wszystko się ułożyło, ponieważ byłem od niej lepszy. Po pracy w łagrach tj. od sierpnia 1945 roku do października 1954 r. /za wyjątkiem okresu pracy w Zarządzie Geologicznym/ - praca w Treście była rajem. Otoczenie darzyło mnie sympatią, wśród których wielu było uczonych wywodzących się ze starej rosyjskiej inteligencji. Uważali oni Polaków za ludzi bardzo szlachetnych i uczciwych, a ja ze swojej strony starałem się opinię taką podtrzymywać. W pracy używano języka rosyjskiego, bardzo kulturalnego i delikatnego co było zupełnym przeciwieństwem do języka "łagiernego" bardzo wulgarnego.

Po jakimś krótkim czasie od rozpoczęcia pracy w Treście, otrzymałem pokój wspólnie z kolegą "nornowszczykiem" w małym domku na osiedlu, w pobliżu miejsca pracy. Za ścianą mieszkał profo-

sor po odbyciu 15 - lat z okresu prześladowania "treckistów" w 1937 roku, były członkiem Akademii Nauk w Moskwie.

W czasie naszego sąsiedztwa został zrehabilitowany.

Po prawie 20-tu latach okazało się, że jest niewinny.

W mieszkaniu państwa Weberów świętowałem Boże Narodzenie i spotykałem Nowy Rok 1955 przy stole i autentycznej obłaince, w atmosferze bardzo milej, sympatycznej i ciepłej. W ciągu całego 1955 roku spotykaliśmy się z koleżankami i kolegami bardzo często.

Meldując się co miesiąc w Speekomendaturze zapytałem zaraz na początku czy mogę otrzymać moje dokumenty /metryka urodzenia i świadectwo ukończenia szkoły technicznej/, które zostały mi zabrane przy aresztowaniu w Wilnie.

Otrzymałem odpowiedź, że mam się zwrócić pisemnie do urzędów - Okręgu Wojskowego w Archangielsku lub do stolicy ^{Kom} ASRR w Syktywkarze. Napisałem w obie strony i po jakimś stosunkowo krótkim czasie zostałem wezwany do Speekomendatury dla odebrania ww dokumentów. Odebrałem i jednocześnie stwierdziłem, że były one w takim stanie, jakgdyby zostały mi one wczoraj zabrane - były w tak doskonałym stanie.

O wyjeździe do Polski zostałem powiadomiony przez Speekomendaturę, gdzie zakomunikowano mi iż na podstawie porozumienia zawartego pomiędzy ZSRR a PRL mogę wyjechać wraz z innymi specjalnym pociągami - transportem. Po kilku dniach ponownie zostałem wezwany i powiadomiony, że na mocy starań moich rodziców mogę jechać indywidualnie na własny koszt. Wybrałem wyjazd zbierowy. W Speekomendaturze zapytałem czy mogę otrzymać zaświadczenie o moim pobycie w łagrach na Worskucie - otrzymałem i przechowuję je do dziś na pamiątkę i nie tylko, ponieważ na tej podstawie w styczniu 1990 roku do legitymacji ZBOWID wpisano mi ten okres do okresu kombatanckiego. Wpisu dokonał Zarząd Wojewódzki ZBOWID w Toruniu.

Wyjechaliśmy z Worskuty 4 grudnia 1955 r. a na dworcu czekała nas grupa, która jeszcze została. Podróż specjalnym pociągiem zbierowym trwała 8 dni, zatrzymując się tylko raz w dzień na obiad. Postoje na obiad były zorganizowane na dworcach. Sale

restauracyjne z obiadem zawsze czekały już na nas. Między innymi postój mieliśmy na stacji we Lwowie. Podróż była bardzo przyjemna i radosna - jechaliśmy do domu, do swoich najbliższych, do Polski.

Punkt repatriacyjny był w Nowym Sączu, na którym byliśmy kilka dni. Otrzymaliśmy "Karty Repatriacyjne" i po 1000 złotych. Po otrzymaniu "karty" wyjechałem przez Toruń, /zatrzymując się na jedną noc u siostry/ do Słupska do rodziców na moje urodziny 20 grudnia. Na dworcu spotkali mnie rodzice po tak długim niewidzeniu się i tam też u nich spędziłem Święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku 1956. Po pobycie w Słupsku wróciłem do Torunia i przystąpiłem do szukania pracy, o pracę w tym czasie nie było łatwo. W czerwcu jednak rozpocząłem.

Powyższa relacja zawiera przede wszystkim okresy i zdarzenia przyjemniejsze i które chętniej się wspomina i pamięta, natomiast okres początkowy, a później pracę w kopalni wspominać b. niechętnie. Kto tam nie był i tak nie uwierzy, że może być tak jak tam było.

RELACJA

Michała Tatarzyckiego

nagrana 8.01.92 przez M. Strasz i T. Gleba w Warszawie

I/823

ARCHIWUM WISZNIE

Pyt.: — Zaczniemy od momentu, w którym przybył Pan na Workutę. Przybył Pan tam po wyroku.

Cały transport, około 1500 ludzi, przywieźli na Workutę, Polaków i Litwinów z Wilna. Przedtem siedziałem na Łukiszkach, na ul. Ofiarnej. Śledztwo przeprowadzone zostało z biciem, tam było szczególnie nawet traktowanie. Bili 15 godzin bez przerwy siedziałem na stołku, a ci śledczy zmieniali się.

Pyt.: — A dlaczego Pana tak szczególnie traktowano?

Szczególnie traktowano dlatego, że ci śledczy, okazało się później, byli w bandzie Baragacza. To znaczy w grupie radzieckiej partyzantki, z którą myśmy walczyli. Jeszcze to zimą było, jezioro zamarznęte, wtedy taka akcja była, 1944 roku, chyba luty albo marzec. W marcu raczej. Razem z brygadą „Łupaszki”.

Pyt.: — Gdzie to było?

To było we wsi Majerańce. Była wówczas taka grupa, która siedziała we wsi. I mieszkańcy, męska część mieszkańców, przyszła do nas, do partyzantki, i powiedzieli, że „Ratujcie, bo partyzantka radziecka, partyzanci, gwałcą kobiety, zrywają im medaliki, piją tam, siedzą.” Taki donos przyszedł do nas. No i akcja się utworzyła. Brygada „Błyskawica” — bo to jeszcze nie była Szósta Brygada — razem z brygadą „Łupaszki”. Zaczęła się akcja. Nie można tego było otoczyć całkowicie, część z nich zginęła, część wyszła stamtąd. Ci właśnie, którzy wyszli, okazało się później, że byli śledczymi. Tak, że tu nic nie można było ukryć, że się nie znało ich, nie walczyło z nimi. Sprawa była jasna.

Pyt.: — To znaczy, oni Pana znali?

Oni wiedzieli z jakiej brygady, to wiedzieli, że ja tam też byłem.

Pyt.: — A jeszcze ktoś z tego oddziału wtedy był w śledztwie?

Nie. Ja tylko. Nikogo nie widziałem. Spotkałem teraz dopiero, rok temu, takiego, który był ze mną w jednej celi. Nazwiskiem Siemaszko.

Pyt.: — A imię?

Gdzieś zapisane mam. I niestety, on te 10 lat cały czas w kopalni pracował jako górnik na Workucie.

Pyt.: — Został Pan aresztowany w marcu 1945. I Pan jeszcze w 45 — tym na Workucie się znalazł?

W 1945, w końcu sierpnia. Kiedy nas przywieźli, to już sierpień. Bo marzec, kwiecień, maj, to jeszcze byłem na Ofiarnej, w gestii NKGB. A potem zostałem już przewieziony na Łukiszki. Tam siedziałem do sierpnia.

Na Workucie przywieźli nas na kopalnię numer 8 i tam rozdzielili do zawodów różnych, prac. To znaczy do różnych oddziałów, do kopalni, do budownictwa i jeszcze łag — sektor tak zwany — ci, co nie wychodzili do pracy na zewnątrz, a porządku tylko, [w obozie]; słabi fizycznie.

Pyt.: — I cały transport poszedł w jedno miejsce?

Cały transport.

Pyt.: — Jak się miała numeracja kopalni do numeracji obozu? Czy obóz miał taki sam numer?

Nie. Obóz to jest Workuta, a obóz miał [numer], tak jak do kopalni przynależał. Obóz pracy [swojego] numeru nie miał, przy kopalni — numer taki a taki. Chyba tak się nazywał.

Pyt.: — I był tylko jeden obóz przy kopalni?

Jeden. On obsługiwał daną kopalnię. Każda kopalnia miała swój obóz w odległości kilometra, półtora najwyżej. Jeśli chodzi o Rudnik, to zupełnie blisko było, bo na tym *pasiołku* był obóz i tu kopalnia była.

Pyt.: — To bez konwoju można było?

Z konwojem. Pomimo, że blisko, to zawsze był konwój. A jeśli chodzi o 7 — mą kopalnię, gdzie najdłużej byłem, to w odległości około półtora kilometra [od obozu], to konwój był taki, że rewizja była przy wyjściu z obozu. Konwój z psami na „gotów broń”. Przy wejściu na teren kopalni przyjmowała inna wartownia. Znowu liczenie, znowu rewizja i wpuszczenie. Na terenie kopalni już się czuło, tak jak pracownik. To znaczy tam wolni byli, więźniowie byli. Już czuliśmy się jako pracownicy na danej kopalni.

Pyt.: — A czy te kopalnie 8 — ma i 7 — ma, to był Workut — łag czy Recz — łag?

Na 7 — mą kopalnię dostałem się po reorganizacji obozów, to znaczy w 1948 roku. Tworzyło się Recz — łagi i wówczas nas rozrzuciono. Wówczas kryminalistów oddzielono od politycznych.

Pyt.: — A w którym to mniej więcej było?

W 1948 jesienią.

Pyt.: — To znaczy, tych kryminalnych tam zostawiono, w obozie nr 8, czy też ich zabrano gdzie indziej?

Tego nie wiem właśnie. Chyba zostawiono ich tam.

Pyt.: — Czy kopalnia 7 — ma, do której Pan po tej reorganizacji trafił, to był Recz — łag?

Recz — łag.

Pyt.: — Wtedy dano numery, czy numery mieliście już wcześniej?

Numerów żeśmy nie mieli na 8 — mą. W Recz — łagu przez krótki okres czasu miałem też numer. Normalnie tak jak *katorżanie* na plecach, na czapie. Na [kopalni] 7 — mej. Ale to przez krótki okres czasu mieliśmy. Potem kazali nam zdjąć i już nie było. Przez kilka miesięcy. Ja nawet numeru nie pamiętam.

Pyt.: — A czy to się wiązało z tym, że Pan zmienił pracę? Czy tylko Pana tak potraktowano?

Nie. Reorganizacja wszystkich obozów była, chyba w całym Związku Radzieckim wówczas.

Pyt.: – Ale numery wszystkim zdjęto, czy tylko Panu?

Wszystkim. Cały obóz nie miał numerów. Bo w obozach dzielili się na: *katorżanie*, którzy cały czas mieli numery, a my byliśmy *zeka* – *zakluczonyj*.

Pyt.: – A czy w sąsiedztwie były jakieś obozy katorżan, którzy mieli cały czas numery?

Były.

Pyt.: – Nie pamięta Pan, jakie miały numery?

Numerów nie pamiętam, tylko znam nazwisko. Barbara Dudycz była – ci na Kirpicznym *zawodzie*, co mieli 15 lat – tak jak ona miała 15 wyroku i katorgi.

Pyt.: – Czy to, że ktoś był katorżaninem, było uzależnione od liczby lat [wyroku], czy to się już na sądzie dostawało?

Na sądzie chyba dawali. Ja nie dostałem, to mnie trudno powiedzieć.

Pyt.: – Nie było powiedziane, że to jest katorga?

Nie.

Pyt.: – A jak się ich reżim różnił? Czy poza numerami były jakieś różnice?

Nie wiem. Chyba dodatkowo nie było żadnych różnic. Nie wiem, czy oni z baraków mogli wychodzić, bo niektóre obozy, tak jak czytam teraz w literaturze, to było tak, że przychodzi z pracy, zamykane baraki. Tego nie było, zamykania. U nas obozy były otwarte. 7 – my też. Nigdy nie były zamykane.

Pyt.: – Czy pamięta Pan, jakie były inne kopalnie w sąsiedztwie kopalni nr 7?

Tak. Jeśli chodzi o 8 – ma, przez rzekę [od niej], koło miasta, była kopalnia numer 1, *Kapitalnaja* tak zwana. Zupełnie po lodzie się przechodziło zimą, krótkie lato było.

Pyt.: – A kopalnia 8 – ma była koło 7 – mej?

One były tak mniej więcej rozłożone numerami. Miały numery od 1 do 50. 50 chyba kopalń było w sumie. Tak, że 29 – ta to gdzieś na północy była, a nasza kopalnia 8 – ma to naprzeciwko 7 – mej. Koło *Kapitalnej* były *Mielkije szachty* tak zwane, miały numery... może 9, 10, 11. *Mielkije szachty* to znaczy takie o małej grubości pokładów węgla.

Pyt.: – A na tej 8 – mej skierowano Pana do kopalni, czy od początku był Pan na górze?

Byłem [na górze] dzięki temu, że miałem szkołę techniczną, technik budowlany. Wybierano fachowców z zawodem, ślusarzy, jakichś innych, cieśli. Kto był bez zawodu a zdrowy, trafiał do kopalni. Ja trafiłem do budowlanego, *uczastok budowlany* – to są ci budowlani.

Pyt.: – Wspomniał Pan, że była amnestia dla więźniów kryminalnych po śmierci Stalina. Czy przypomina Pan sobie, czy w parę dni, czy w parę tygodni po śmierci Stalina?

Ponieważ z więźniami kryminalnymi już wtedy nie byliśmy razem, wobec tego tylko ze słyszenia wiemy, że w całym Związku Radzieckim były niepokoje, były napady, grabież. Ludzie byli bardzo niespokojni z tego powodu. Do nas to doszło. W związku z tym wiedzieliśmy, że ci kryminaliści wrócili szybko do obozów z powrotem za jakieś przestępstwa.

Pyt.: – Na 7 – mym w zasadzie nie było kryminalnych.

Na kopalni 7 – mej nie było. Tam byli tylko już więźniowie polityczni. Nas nazywano cały czas „faszyści”.

Pyt.: – A kiedy przyszła ta wiadomość, że kryminalnych zwolniono, nie przypomina Pan sobie? Czy już po strajku, czy jeszcze przed?

Przed strajkiem. Dlatego właśnie te strajki nastąpiły, że kryminalistów zwolniono, a politycznych nie ruszają. Absolutnie po śmierci Stalina żadnej nie było ulgi, ani żadnej amnestii dla politycznych.

Pyt.: – Nie było takiej amnestii dla małych wyroków do pięciu lat dla politycznych?

Nie było.

Pyt.: – A czy w waszym obozie wiadomość, że *blatnych* zwolniono, spowodowała wzburzenie więźniów?

Nie, nie było. Dopiero zafermentowało, kiedy przyjechali ci, co byli w Karagandzie.

Pyt.: – Kiedy przyjechali ci z Karagandy?

Zaraz po śmierci Stalina. Nie pamiętam. 5 – ego marca [1953 roku] – śmierć Stalina, a kiedy to było dokładnie, nie pamiętam.

Pyt.: – Leżał jeszcze śnieg?

Nasz strajk był w lipcu. Wtedy było wyjątkowo ciepło. Bo niekiedy było tak, że tylko deszczyk popada parę tygodni i to już koniec lata.

Pyt.: – A ten transport jak przyjechał z Karagandy, to już było ciepło? Bo chcemy określić czas.

Tak, chyba było ciepło.

Pyt.: – Czy ich oddzielono jakoś?

Nie. Po prostu tak normalnie. Jest zasada tamtejszych władz, że jak gdzieś coś jest, to rozrzucają. U nas też tak było w Polsce przecież.

Pyt.: – Dużo tych ludzi przyjechało z Karagandy?

(***)

Pyt.: – A Pan ich nie widział?

Nie. Nie odróżniali się niczym, tacy sami. A przerzutki z obozu do obozu – przecież było tak ciągle.

Pyt.: – Czyli nie było to jakieś wielkie wydarzenie?

Nie. Myśmy tego się dowiedzieli w czasie strajku, że tacy byli, to znaczy ja dowiedziałem się.

Pyt.: — Co oni mówili o Karagandzie, o strajkach tam?

U nas tylko była taka wiadomość, że tacy a tacy tam byli. Rozrzucili ich po całym GULagu.

Pyt.: — I to było takie pierwsze źródło fermentu, tak?

Tak, u nas.

Pyt.: — Dały się zaobserwować zmiany reżimu, czy w ogóle traktowania was przez strażników, czy przez wojsko po śmierci Stalina?

Nie. Żadnej zmiany nie było.

Pyt.: — Żadnych prowokacji?

Nic nie było. To znaczy ja nie odczułem, na kopalni 7. Nie byłem takim zasklepionym. Będąc w *strojczasti* i pod ziemią, i nad ziemią pracowaliśmy, bo *strojczast'* tak pracował. Stolarnię mieliśmy, nawet cieplarnię mieliśmy tam, na terenie kopalni, która należała do naszego *strojczastia*, my ją utrzymywaliśmy.

Pyt.: — Duża była ta cieplarnia?

Spora cieplarnia, chyba długości ze 30 – tu metrów, mieliśmy w niej pomidory, ogórki. Ponieważ ciemno było na zewnątrz, to była oświetlana. Ogrzewanie na ciepłociągu, który szedł po wierzchu, osypany tylko opilkami, w takim korycie drewnianym z desek. Natomiast oświetlenie to było żarówki dwusetki, duże żarówki, mocy półtora, 1/2. Doskonale dojrzewało wszystko.

Pyt.: — To na potrzeby naczałstwa?

Dla potrzeby *naczałstwa* i dla tych, którzy plan wykonują, *naczelniki uczestkow*, czyli odcinków kopalnianych. Wykonuje plan i w nagrodę dostaje od dyrektora kopalni, *naczałnika* kopalni dostaje ileś tam kilogramów pomidorów czy ogórków. To była taka nagroda. Bo przecież tam nie dochodziły owoce. Jarzyn, a nawet owoców nie było świeżych, a tylko suszone przywożono, bo to by zmarzło i nie doszło. Tak, że takie owoce, to była nagroda rzeczywiście wartościowa.

Pyt.: — A czy w obozie wśród więźniów politycznych byli ludzie, którzy mieli autorytet wśród więźniów, Polacy czy inni, wśród Polaków czy innych narodowości?

Na pewno byli. Wśród Polaków to była inteligencja, która rzeczywiście... Ale to nie odczuwało się. To po prostu koleżeńsko było. Nie to, że ktoś panuje nad czymś. Wśród Ukraińców to się czuło. Miałem nawet takiego kolegę, w dobrych stosunkach byłem z nim. To jest z tych wschodnich chyba. To jest Piotr Raćko, z wyższym wykształceniem. Był jako magazynier tam, na 7 – mej kopalni. Był kulturalny i widać było, że był szanowany wśród Ukraińców. To taki wiodący rzeczywiście człowiek.

Pyt.: — Czy wśród Ukraińców widać było wojskową dyscyplinę i hierarchię, że na przykład taki Raćko rozkazywał.

Nie, ja nie czułem tego; on był szanowany po prostu, ze względu na swoje wykształcenie, kulturę i pozycję.

Pyt.: — On ze wschodnich Ukraińców, tak?

Ze wschodnich.

Pyt.: — A czy zachodni nie mieli takiej struktury parawojskowej?

Nie, ja nie odczułem tego. Dużo ich było, ale tego [wojskowej struktury] to się nie odczuło.

Po strajku zostałem do karnej kopalni przeznaczony, po tej selekcji. A selekcja przebiegała w ten sposób, że wszystkich wyprowadzono z kopalni z rzeczami. Był stół, jak gdyby sędziowski, każdy podchodził do tego stołu i wtedy mówiono – w lewo czy w prawo. Tym, którzy siedzieli za stołem, podszeptywali tak zwani *stukacze*, donosiciele. Ja trafiłem do karnego. Bo brygada cała nie wyszła do pracy, 80 – ciu ludzi to było znaczące. Nawet popatrzyli czy mam ręce twarde, spracowane, czy takie delikatne. Były naturalnie delikatne; to do karnego obozu. Byłem tam kilka miesięcy. W tym karnym obozie zachowywaliśmy się, nawet plan, który nam dano myśmy wykonywali. Tak, że pracowaliśmy nieźle. Czyli reżim był specjalny, ale zobaczyli, że my się zachowujemy spokojnie, plan wykonujemy, pracowici jesteśmy. Dlatego stosunek zmienił się. W stosunku do nas już byli łagodniejsi. Po jakimś czasie zdecydowano nas rozrzucić do innych kopalń i tylko wykorzystać nas – zawód, nie zawód – do pracy w kopalni pod ziemią. I tak ja trafiłem do kopalni numer 3 z kolei.

Pyt.: — A ta selekcja polegała tylko na tym co mówili *stukacze*?

I oni [administracja obozu] rozeznanie prawdopodobnie mieli. Zresztą oni mieli rozeznanie, bo normalnie jest tam tak urządzone, że w każdej – jak ja miałem brygadę 80 – ciu ludzi, to na pewno kilku donosicieli było. Bo w każdym [obozie] donosiciele byli. Oni byli na usługach *operupelnomoczenych*, to znaczy taki polityczny oficer, który był w obozie.

Pyt.: — A u was kto był *operupelnomocznym*?

Nie pamiętam nazwiska, chociaż mnie kilka razy wołał i groził. Groził, że jak nie będę donosił, to do kopalni mnie pośle. Ja mówię: „Proszę bardzo. Ja się nie nadaję do tej donosicielskiej roboty.”

Pyt.: — A czy były przypadki, że ktoś zgodził się na współpracę i wydało się, że jest *stukaczem*?

Nawet nie doszukiwano. Wiedzano, że są oni. To nie miało sensu.

Pyt.: — Nie było takich wypadków, że kogoś zamordowano za to, że donosił?

Nie, nie było.

Pyt.: — A pobito kogoś za to?

Też tak nie było. Ja nie pamiętam.

Pyt.: — A jakby Pan zgodził się donosić, to co w zamian oferowano?

Ja miałem takie uprzywilejowane stanowisko.

Pyt.: – Czyli pozostanie na stanowisku?

Pozostanie, tak. Byłem majstrem i dlatego mnie grożono do kopalni przerzucić – z takiej roboty niefizycznej, do pracy w kopalni, pod ziemią.

Pyt.: – Powiedział Pan, że był reżim specjalny w karnym obozie. Na czym on polegał? Po strajku.

Już nie pamiętam na czym to polegało. W każdym bądź razie, nas bardzo pilnowano wtedy i w barakach, i w pracy, i w obozie. Na czym to polegało, to tak dokładnie nie pamiętam.

Pyt.: – A w tym karnym obozie byli tylko ludzie z 7 – mej kopalni czy też z innych?

Z całej Workuty. Z innych kopalń myśmy też spotykali. Bo wybierali nie tak dużo. Reszta to zostawała i szła do pracy.

Pyt.: – A to był nowo utworzony obóz czy to był obóz 3 – ci?

Mielkije szachty to był opróżniony obóz specjalnie na to, że nas tam wprowadzić. Sami wybrani po tych strajkach. Nie pamiętam, czy pan Franciszek [Król] też tam był, czy nie.

Pyt.: – A pamięta Pan kogoś z Polaków w tym obozie?

Nie, nie pamiętam.

Pyt.: – A z siódmego obozu był ktoś?

Ze mną na 7 – mej kopalni. Chyba Gardynik Jerzy.

Pyt.: – Czy on został odesłany do tego karnego obozu, czy został na 7 – mym?

On nie. Pracował w laboratorium, bo jest fizycznie dość słaby, w okularach i dlatego do kopalni się nie nadawał.

Dlatego kategoria jego zdrowia była taka, że on w laboratorium był.

Pyt.: – Dużo osób odesłano z 7 – mego do tego karnego obozu razem z Panem?

Też nie wiem, ale nas chyba kilkudziesięciu na pewno było.

Pyt.: – Tego Raćko też?

Nie, on nie był tam.

Pyt.: – Czy oprócz niego byli w 7 – mej kopalni inni Ukraińcy też poważani jakoś?

Ja nie zauważałem takich. To byli młodzi ludzie przeważnie i oni na kopalni przeważnie pracowali. Nawet w *strojuczastku* to ich tam było, tych młodych, mało – nie było [wśród Ukraińców] fachowców. Natomiast Litwini to byli fachowcy, stolarze, cieśle dobrzy. Wielu było takich, co jako kułacy zostali wywiezieni; taki kułak to był dobry gospodarz. On umiał zrobić wiadro drewniane, koło drewniane, beczkę, oszkląć. To byli fachowcy do wszystkiego. W tej brygadzie *strojuczastka*, w mojej brygadzie, był Korzystko Wiktor. On tak samo jak ja 10 lat miał, wrócił do Polski, mieszkał w Legnicy. Zmarł po prostu.

Pyt.: – Dlaczego utworzono spec – obozy w 1948 roku?

Chodziło o to, żeby więźniów politycznych oddzielić i wziąć ich w szczególny taki reżim. Nie wiem, dlaczego.

Pyt.: – A nie było takich opowieści o buntach z lat 40 – tych na Workucie albo w rejonie Workuty?

Nie. Nie było.

Pyt.: – A czy chodziły słuchy o takim wąwozie, właśnie w stronę *mielkich szacht* – podobno był tam obóz, w którym pochowano Polaków pomordowanych?

Ja nie spotkałem się. Ale najlepiej to by mógł powiedzieć ten Urbankiewicz. Oni byli w Workucie parę lat temu, teraz niedawno. On murarzem na kopalni 29, tam gdzie strajk ten krwawy był, to on był na tej kopalni wtedy. I na 29 – tej był jeszcze Edward Muszyński. Jeden drugiego zmieniał w kopalni, dyżurnego elektryka.

Pyt.: – A czy w czasie strajku, w czasie tych dwóch tygodni fotografowano was?

Nie. Nie widziałem.

Pyt.: – Jak doszło do samego strajku? Od początku.

Jakaś inna to kopalnia zapoczątkowała, nie wiem która. I widzimy, że koło [na wieży kopalnianej] się nie kręci, to było widoczne. Kopalnie jedna od drugiej w niedalekiej odległości i było widoczne: koło się kręci czy się nie kręci. Jak nie kręci się znaczy kopalnia stoi. I tak jedna po drugiej zaczęły stawać te kopalnie.

Pyt.: – A czy coś na przykład mówili wolni, którzy przybywali tam z różnych przyczyn?

Chyba mówili, że inne też. Ja nie pamiętam, ale chyba mówili. Bo na terenie kopalni były dobre stosunki, nawet przyjacielskie. Im nie wolno było wódki przynosić czy czegoś, ale powiedzieć [poprosić], to przynosili. Nawet niekiedy wódkę też miałem na kopalni. Dyrektor kopalni przynosił wódkę, bo dla siebie, żeby wręczyć na polerowanie swoich mebli.

Pyt.: – A mógłby Pan jakoś określić czas wybuchu strajku?

Nie, nie mogę. Wiem, że to w lipcu było, ale jaki dzień...? [1953 rok]

Pyt.: – Ale mniej więcej w tym samym czasie jak inne, tak?

Mniej więcej tak. O kopalni mówimy 7 – mej. Był jakiś komitet. Nie wiem, kto był w komitecie. Po prostu tak, jak wiele innych – brygada nie wyszła, leżeliśmy, opalaliśmy się, słoneczko było dobre. Jedzenie było normalne, nie przerwali. Jeśli chodzi o obsługę, ci nasi nadzorcy byli bardzo..., żadnych nie było szykan. Bardziej było do nas nastawienie.

Pyt.: – Pan mówił, że brygada nie wyszła. a co z resztą ludzi?

To między innymi moja brygada nie wyszła, dlatego, że inni nie wyszli, górnicy nie wyszli.

Pyt.: – Ale nie było takiego, że ktoś powiedział, że macie nie wychodzić?

Nie. Połowa moich pracowników to byli Ukraińcy. Oni ze sobą mieli takie stosunki, że oni nie wychodzą do kopalni i ja ich nie mogłem siłą wyprowadzić, choćbym chciał to oni nie poszliby. Jak oni nie poszli, to ja też nie poszedłem przecież. Też nie będę łamał strajku, będę solidarny z nimi. To jest bardzo ważne w obozie.

Pyt.: — Czy Ukraińcy byli u was najbardziej zdeterminowani?

Najbardziej chyba. Raczej najbardziej.

Pyt.: — A Litwini?

To obojętne. Podporządkowali się.

Pyt.: — A Gruzini?

Jednego Gruzina miałem, tak, że nie wiem. I to był Gruzin takiej wysokiej klasy. On w brygadzie nie był, ale w baraku razem był. Inną pracę miał. Ale to był wysoki jakiś były sekretarz.

Pyt.: — 80 osób Pana brygada liczyła. I w jednym baraku w zasadzie?

W jednym baraku.

Pyt.: — Wspomniał Pan o łamistrajkach.

Byli łamistrajki też. Część wychodziła, po prostu bała się i wychodziła do pracy. Przeważnie to byli Rosjanie.

Pyt.: — Czy spotykały ich jakieś szykany ze strony strajkujących?

Nie, żadnych nie było.

Pyt.: — Na kopalnie na dół zjeżdżali?

Też na kopalnie zjeżdżali. Chyba nie wielu ich tam było.

Pyt.: — To co oni tam mogli zrobić?

Jest tam dużo do pracy. Wtedy, kiedy kopalnia stoi, to pilnować urządzeń — jest tam praca. Tak samo, jak teraz w naszych strajkach kopalnie stoją, to jest służba, która pilnuje kopalni.

Pyt.: — A ten komitet wielki był?

Nie wiem kto tam brał udział, z ilu osób składał się.

Pyt.: — A jak się Pan dowiedział, że w ogóle taki komitet istnieje?

Od swoich członków brygady dowiedziałem się. Chyba oni [komitet] występowali. Po strajku, wtedy po dwóch tygodniach naszej sielanki, przecież ściągnęli wojska, otoczyli nasz obóz, kazali nam wychodzić. [Obóz] otoczony z karabinami maszynowymi i megafony zainstalowane zostały. Wcześniej nie było megafonów, one specjalnie zostały zainstalowane i przez megafony do nas nawoływano, ażeby wychodzić.

Pyt.: — A przedtem nawet nie starano się przekonać was?

— Nikt nie starał się przekonać, nikt nas nie zwodził. Po prostu opalaliśmy się, leżeliśmy.

Pyt.: — I nie był obóz okrażony wojskiem. Dopiero po tych dwóch tygodniach?

Wtedy nie, dopiero ściągnęli.

Pyt.: — A nadzór, który normalnie chodził po obozie?

Był w obozie i bardzo sympatycznie do nas [się odnosił]. I żołnierze na *wyszkach* byli. Wczasy takie przymusowe.

Pyt.: — Czy to was nie niepokoiło?

Nie.

Pyt.: — Jakie były nastroje w obozie?

Jak tam w ogóle zawieźli, to wszystko jedno było. My byliśmy tacy bez nadziei nawet, że kiedyś wrócimy do Polski.

Pyt.: — Ale Pan na przykład osobiście miał dobrą sytuację. W obozie nie miał Pan zagrożenia, że umrze z głodu albo z wyczerpania. Był Pan jakoś zabezpieczony.

Ci, co pracowali, też nie byli zagrożeni.

Pyt.: — Czyli jednak ryzykowaliście, bo mogło być gorzej. Życiem chociażby.

Mogło być. I wtedy, kiedy nas wyprowadzano z obozu, to wiele osób płakało, bo myśleli, że już będą rozstrzeliwać nas. Że wybierają i tam będą rozstrzeliwać. Przecież mogło tak też być.

Pyt.: — Z Pana brygady ktoś właśnie tak się załamał?

Tak. Sporo było. Przeważnie starsi, młodzi to nie.

Pyt.: — A w czasie strajku nie braliście tego pod uwagę, że tak właśnie może się skończyć, że was wszystkich zastrzelą?

Dla nas i tak obojętne było, że korzystaliśmy ze słońca i tylko leżeliśmy, czekaliśmy co dalej będzie. Bo przecież beznadziejność tam była taka. Człowiek zadowolony był, że dzień przeszedł — przeżył i dobrze.

Pyt.: — A czy zdarzały się przed strajkiem wypadki chodzenia na druty?

Nie było. Były takie wypadki, że zabili, niechcąc zablądzi. Świadomie nie było tego. Na Worskucie chyba w ogóle tego nie było. Bo przecież to jest przemysłowy okręg, to kopalnie węgla. Musieliśmy dawać węgiel, dawać produkcję, plan wykonywać. Tam węgiel jest bardzo dobry jakościowo, jeden z najlepszej jakości w Związku Radzieckim, bardzo wysoko kaloryczny. Zaspotrywany był Leningrad w ten węgiel. Tak, że tu zależało władzy. Kiedy na początku żeśmy przyjechali, wtedy nie szanowano więźniów — umrze, to umrze, nie to nie. Ale potem zaczęli troszczyć się. Dopływu nowej kadry nie było, a plan trzeba wykonywać i władza miejscowa zaczęła się troszkę troszczyć o więźniów i starać się. To nastąpiło po 1948 roku.

Pyt.: — Czy taka wysoka była umieralność do 1948 — ego?

Taka była wysoka umieralność. A jeszcze większa była przed 1945 rokiem. Na Worskucie dopiero węgiel znaleźli geolodzy w 1931 roku. To jest młode zagłębie węglowe. I ono dopiero się rozbudowywało, zaprojektowane było.

Pyt.: – A czy byli starzy łagiernicy na Workucie, którzy opowiadali o warunkach, jakie tam panowały do 1945 roku?

Nie pamiętam tego. Ale we wszystkich łagrach były wtedy warunki bardzo ciężkie.

Pyt.: – A w jaki sposób zaczęli się troszczyć o ludzi po 1948 roku?

W każdym obozie był jeden barak, coś w rodzaju szpitala albo dom wypoczynku. Wtedy, kiedy zachorowano na jakąś chorobę, to nie czekano, aż umrze, ale brano go do tego [domu] i leczono jednak. Ja osobiście zachorowałem na żółtaczkę i sam się przeraziłem, bo czułem się jako tako. Poszedłem do lekarza, on tylko mnie zobaczył i od razu dwa tygodnie do szpitala. Okazało się, miałem żółtaczkę. W lekkiej formie przeszedłem, ale musiałem jednak odleżeć swoje i wtedy poszedłem z powrotem do pracy. Tak, że już czuło się, że oni zaczynają się troszczyć, bo nowych więźniów nie dostają, a plan trzeba wykonać.

Pyt.: – A jedzenie?

Wiadomo było, że jest sześć różnych kotłów i jeden karny kocioł, *sztrofnoj* tak zwany, tam gdzie 300 gram chleba i dwie kowie *batandoj* – to zupka rzadka.

Pyt.: – To znaczy, nie zmieniło się w zasadzie jedzenie po 1948 – mym?

Nie, nie zmieniło się. Tak samo, w zależności od wykonanej normy, wykonanej pracy. Jeśli w kopalni brygada wykonuje, wtedy w zależności od wydobycia węgla dostaje się dany kocioł. Ci co pracowali pod ziemią, to mieli lepsze kotły, do 6 – ego włącznie. Ci co na powierzchni pracowali, to do 3 – ego i związana z tym ilość chleba.

Pyt.: – A jakie było bezpieczeństwo pracy? Czy często zdarzały się wypadki w kopalniach?

Wypadki zdarzały się. Ale pod względem bezpieczeństwa, na Workucie były kopalnie pod względem zagrożenia metanowego ponad trzeciej kategorii. Trzecia najwyższa była, tak że to bardzo niebezpieczne kopalnie. Ale jeśli chodzi o bezpieczeństwo pracy, urzędzenia, jakie tam były, to nowoczesne.

Pyt.: – Produkcji radzieckiej?

Tak. To po prostu były urządzenia takie, że pyłochłonne jakieś ściany, jakieś przegrody w razie wybuchu, żeby dalej się nie rozprzestrzeniało. To na półeczkach były. Podmuchały – i te półeczki się przewracają, piasek się sypie i już od tego się oddziela pozostała część kopalni. Różne przegrody były w poprzek *sztreku*, czyli korytarza. To zdawało egzamin, u nas wypadków nie było. Były wypadki, ale nie tak często. To były workuckie kopalnie – w 1931 roku rozpoczęły się – nowoczesne kopalnie. Tak, że jak ja przyjechałem do Polski i byłem w Zabrze, to tam starsze kopalnie, mniej nowoczesne niż workuckie. Kiedy kombajn pracuje to jest już technika. Stemplowanie drewniane, potem wprowadzane było metalowe. Ale jak rąbie kombajn, to jest ruch wtedy, to jest praca. W pocie czoła się pracowało. My widzieli kopalnie w Polsce, także ludzie do pół rozebrani – tam [na Workucie] nie można się było rozebrać. Tam było bardzo chłodno i mokro. Wentylacja działała, wydmuchane było powietrze. Tam nawet mowy nie ma o ociepleniu. Nawet nagrzewnice były przy wlocie po to, żeby ciepłe powietrze dać, bo [inaczej] maszyny zamarzają. Chodziło o wydychanie gazów, żeby się nigdzie nie zbierały. Doprowadzone były przewody do dmuchania.

Pyt.: – Te półki z piaskiem chroniły przed pożarem?

Tak, taki sposób gaszenia.

Pyt.: – I tam tylko węgiel na Workucie był?

Tylko węgiel, tam nic więcej nie było.

Pyt.: – Żadnych tajnych rzeczy?

Tylko węgiel.

Pyt.: – A o co chodzi, Pan powiedział, że trzeba było temperować Polaków za nadgorliwość?

Niektórzy postępowali tak jakoś niegrzecznie, niekoleżeńsko ze sobą kłócąc się czy burdy wszczynając.

Pyt.: – O co te burdy?

W obozie to bardzo łatwo się pokłócić.

Pyt.: – A to w obozie 8 – mym czy w 7 – mym?

W 7 – mym. Ja więcej na 7 – mym byłem. Na 8 – mym byłem krótko, 9 miesięcy na ogólnych robotach budowlanych pracowałem. A potem w warunkach dobrych pracowałem, jako kreślarz w zarządzie geologicznym.

Pyt.: – A czy był Pan świadkiem takiej kłótni, bójkki między Polakami?

Raczej bójkki takiej nie byłem świadkiem.

Pyt.: – A jak się odbywało takie temperowanie?

No po prostu: „Daj spokój. Nie rób tego, wstydu Polakom. Dobrą opinię o nas mają.”

Pyt.: – Nie było kogoś takiego, kto twardą ręką zaprowadził spokój?

Był ten Kawecki. To był taki twardy chłop, że i przyłożył. On cieszył się poważaniem.

Pyt.: – Nikt by mu nie oddał, gdyby przyłożył?

Nie. W mojej obronie nawet stanął.

Pyt.: – Czy ten Gruzini, z którym miał Pan spięcie, był z Pana brygady?

Nie.

Pyt.: – A o co był ten zatarg?

Taki był, po prostu, przygadaliśmy się. Chyba gdzieś w baraku słyszałem. Ale on skoczył, bo to Gruzini są tacy bardzo zapalczywi. Ja mu dokuczyłem, coś mu przygadałem i on skoczył, to ten stanął w obronie, Kawecki, tak ostro. Gruzini był duży, a Kawecki też słusznego wzrostu, nie taki mały jak ja. Cóż, uspokoił się, w porządku wszystko.

Pyt.: — A czy Pan przygadał temu Gruzinowi osobiście, czy a propos w ogóle Gruzina? Nie było zatargów narodościowych?

Nie, osobiście. Gruzinów lubiliśmy.

Pyt.: — Dużo ich tam było?

Sporo było.

Pyt.: — Oni też byli tacy za strajkiem, aktywni?

Nie. Nie czuło się tego. Najbardziej aktywni to byli chyba Ukraińcy.

Pyt.: — A kto ich wspomagał? Czy oni sami to ciągnęli?

Nie mam pojęcia. Chyba tak.

Pyt.: — A czy były jakieś grupy, które były przeciwne strajkowi? Albo ludzie?

Ci łamistrajcy, co poszli do pracy. To tylko oni. Specjalnie też nie, po prostu bali się, poszli do pracy. A żeby byli przeciwnikami, to może i nie. Po prostu korzystano z tego, że słońce świeci i do roboty nie trzeba iść — przecież to wielka sprawa.

Pyt.: — A co robiliście oprócz opalania się?

Nic. Kto czytała, kto tam opalał się. Normalnie jedzenie, były obiady, kolacje i śniadania. *Pajkę* chleba dostawało się, to było wszystko.

Pyt.: — Gazety przychodziły?

Nie. Tam gazet nie czytało się w ogóle.

Pyt.: — A rozmowy, co będzie dalej, jak to się zakończy?

Raz tylko. W każdym baraku głośnik był, to *kołchoźnikiem* nazywano.

Pyt.: — Tak jak zawsze grały? Radio Moskwa?

Tak.

Pyt.: — Kołchoźniki — radio musiało być zainstalowane na terenie obozu, musiał być jakiś odbiornik radiowy, żeby przysyłać do kołchoźników. Nie było próby opanowania tego?

Nie, żadnych takich nie było. Chyba było radio gdzieś. W obozie był spokój.

Pyt.: — Nie było żadnych dekoracji, flag, transparentów?

Nie, tego nie było.

Pyt.: — A wiedzieliście o aresztowaniu Berii, to było niedługo przed strajkiem?

Ja już nie pamiętam, ale chyba tak, chyba wiedzieliśmy. To nic nie zmieniło. I tematu do rozmów nowego też nie było, nie pamiętam na jakie tematy żeśmy wtedy rozmawiali. Lekko to traktowaliśmy. Dopiero jak nas otoczyli, megafony, wyprowadzali nas, to wtedy było napięcie.

Pyt.: — Otoczenie obozu przez wojsko było dla was zaskoczeniem?

Nie było zaskoczeniem. W ogóle kiepsko musiało się skończyć.

Pyt.: — Czy to było rano?

Chyba nie. W południe chyba było.

Pyt.: — To znaczy wy widzieliście to zbliżające się wojsko?

Tego zbliżającego wojska nie widziało się, tylko po prostu my widzieliśmy, że na *wyszkach* stoja i są. Ktoś tam podszedł, nawet podglądaliśmy specjalnie. Potem megafony odezwały się i wiedzieliśmy.

Pyt.: — Co powiedzieli?

Żeby wychodzić z obozu. Brać wszystkie rzeczy z sobą. Przebieraliśmy się sami i do woreczka wszystko.

Pyt.: — A czy Pan osobiście brał pod uwagę możliwość, że was na przykład rozstrzelają wszystkich?

Nie, nie brałem zupełnie.

Pyt.: — Czy było Panu wszystko jedno, czy raczej był Pan spokojny, że nie zrobią tego?

Raczej byłem spokojny.

Pyt.: — Zapakowaliście się i wyszli? Cały obóz bez szemrania?

Tak. Wszyscy wychodzili.

Pyt.: — Czy ktoś przez te megafony przemawiał konkretny, przedstawił się?

Ja już nie pamiętam, ale chyba tak. Wiedzieliśmy, że tam jest generał, prokurator — tego nie jestem pewien. I był zastępca ministra spraw wewnętrznych, to był generał armii — nazwiska też nie pamiętam.

Pyt.: — Ale nie było widać? To tylko raz był głos przez megafon.

Tak.

Pyt.: — Dzierewianko, naczelnik Workuty, nie przyjeżdżał w czasie strajku?

Naczelnikiem nie wiem, kto był. Ja z całą pewnością spotykam się nazwisko Dzierewianko. Ale ja wiem, że generał Malcew był *naczelnik kombinata Workut-Ugol*. Ja znam tylko Malcew. Wtedy, kiedy na 7-mej kopalni byłem, to Malcew nawet przyjeżdżał na teren kopalni. W ciągu nocy, gdy wiedzieliśmy, że on przyjeżdża, trzeba było ławeczki budować, trawnik, darnię gdzieś zrywać, i tam gdzie była skała z wydobycia, nią przykrywać. I to robiliśmy jako brygada budowlana. Przygotowanie, to co to się u nas kiedyś mówiło, że trawę malować na zielono. To mniej więcej ta sama zasada.

Pyt.: — I to był jedyny takiej wysokiej rangi urzędnik, z którym mieliście do czynienia w ogóle w obozie?

Tak. To był naczelnik kombinatu całego Workuty.

Pyt.: — Nie było nikogo, kto nawoływałby do pozostania w obozie?

Nie, nikt.

Pyt.: – Przecież nic nie zyskaliście. Czy były jakieś żądania w ogóle wysuwane w czasie tego strajku?

Były żądania. Chodziło o amnestię przede wszystkim, to na pewno takie żądania były. Kryminaliści poszli na wolność, a politycznych nie zwalniali. A przecież wyroki nam pozostawały już niewielkie do odbycia. Przecież gros [więźniów] w 1953 roku to byliśmy na końcówce. Ci, co 10–letnie wyroki mieli, a takich było bardzo dużo. Ukraińcy przeważnie już w późniejszym rzucie [skazywani], to mieli po 25. Ale te pierwsze wtedy, 1944–45–46 rok, to 10 lat przeważnie. Fałami te wyroki były dawane.

Pyt.: – Jak były przekazywane te postulaty władzom nie wie Pan, nie był Pan świadkiem?

Nie byłem świadkiem. W ogóle mnie to jakoś nie interesowało i nikogo z mojego otoczenia to nie interesowało. Czekaliśmy dalej na rozwój wypadków.

Pyt.: – Ile ludzi było w obozie?

W obozie było 3, 4 tysiące. Każdy obóz, który obsługiwał kopalnię, liczył około 4000 [więźniów]. Polaków w takim obozie, w stosunku do innych, było bardzo mało.

Pyt.: – A czy toczyły się wśród was jakieś dyskusje, jak się zachować?

Nie, żadne.

Pyt.: – A były jakieś w obozie wywieszane informacje?

Nic nie było.

Pyt.: – Czy Ukraińcy byli jakoś uzbrojeni, w łomy, siekiery?

Nie. Jeśli ktoś miał coś z takich rzeczy, to schowane. Wtedy do 1948 roku, gdy kryminaliści byli jeszcze razem z politycznymi, to rozruchy były. W tym obozie, gdzie ja byłem, w ciągu jednego dnia 7, 8 trupów. Ale to rozgrywki kryminalistów, *urków* tak zwanych. Polityczne z sobą nie walczyli, bitw żadnych nie było. Złodzieje, to znaczy *urki* i *suki*, [bili się] ze sobą.

Pyt.: – *Urki* czy *wory*?

Wory też. *Urki*, *wory* to to samo.

Pyt.: – Jakie były stosunki *worów* z politycznymi?

To nie były stosunki twarde. Nie było żadnej wrogości.

Pyt.: – A rozgrywki między *urkami*, do 1948 roku, kiedy jeszcze byli kryminaliści, miały miejsce?

Właśnie mówię. Chodziło o prym w obozie, kto zwycięży, czy *suka*, czy *urka*, kto będzie wiódł prym w obozie. Bo tam przecież o to chodziło. To na Rudniku właśnie było, w [obozie] 8–mym.

Pyt.: – Był Pan świadkiem takich walk?

Tak. W tym baraku, gdzie byłem, to trupy leżały właśnie i potem wynosili. I siekiery się znalazły i inne narzędzia. Rąbali.

Pyt.: – A kto był silniejszy, *suki* czy *wory*?

Wory.

Pyt.: – A czy coś takiego jak *urcz* był w obozie? Czy słyszał Pan o tym?

Tak. Co to było? Skrót to jest. *Urcz* – pamiętam ten skrót, ale nie pamiętam [co to znaczy].

Pyt.: – A czym się to zajmowało, co to było?

Ja sobie przypominam; nie pamiętam tego.

Pyt.: – Po 1948 roku już nie było w siódemce więźniów, którzy mieliby styl bycia *urków*?

Nie, to już byli czyści polityczni. Wyroki [polityczne] mieli w każdym bądź razie. Dlatego nie wiadomo. Może mieć polityczny paragraf, a może być [skazany] za rąbankę; ma *statie*, to znaczy paragraf, według którego został osądzony.

Pyt.: – A w obozie 7–mym był *BUR*, *Barak Usilnowo Reżima*?

Tak. I karcer był.

Pyt.: – A czy w czasie strajku była próba wydobycia stamtąd ludzi?

Nie.

Pyt.: – A tam w ogóle ktoś był w czasie strajku?

Tego też nie wiem nawet. Z mojej brygady nikt tam nie był. Wszyscy pracowali naprawdę uczciwie. Aż dziw bierze, niekiedy się widzi, jak tu [w Polsce] teraz pracują ludzie. Oni, ludzie tamtej daty, przyzwyczajeni do pracy solidnej. Nawet młodzi Ukraińcy, przecież to nie starej daty ludzie, też pracowali.

Pyt.: – Wzięliście wszystkie swoje rzeczy do worków i zaczęliście wychodzić przez bramę. A wokół za bramą co było?

A za bramą stało wojsko, *krasnopagonniki* jak my ich nazywaliśmy, i ten stół przygotowany już sędziowski.

Pyt.: – Oni byli z bronią?

Naturalnie. Wszyscy byli z bronią. To było zagrożenie przecież.

Pyt.: – A stały cekaemy?

Nie widziałem właściwie. Na *wyskach* podobno były. Bo u nas one ognia nie otworzyły. Co innego tam, gdzie one otworzyły ogień, to wiadomo, że tam cekaemy były, na 29–ej [kopalni].

Pyt.: – A czy słychać było odgłosy jakiejś strzelaniny?

Nie, nie było.

Pyt.: – Kiedy Pan znalazł się w karnym obozie już, czy pamięta Pan kogoś, kto był z 29–ej?

Nie nie pamiętam, ale mnie się zdaje, że ten Edward Muszyński to chyba był. Z 29 – ej był w karnym obozie.

Pyt.: – On już tam był czy dopiero później dobił, kiedy już Pan się znalazł?

Nie pamiętam. Chyba nas wszystkich w jednym czasie tam.

Pyt.: – Ze przybył jeden wielki transport do tego obozu?

Może i nie jeden wielki, ale wszystkich w jednym czasie ściągnęli z różnych obozów. Tak przypuszczam, bo wtedy człowiek tym się nie interesował, co dookoła się dzieje, widział, co z tobą robią. Ale najlepszy dowód, że zorganizowali te *uczastki* kopalniane, każdemu paracę, każdy dostał, brygadziści zostali wyznaczeni i zaczęła się normalnie, jak w kopalni praca [na *strafnym*]. To znaczy, że musiało być to [jednocześnie przywieziono wszystkich], nie sukcesywnie. Tak przypuszczam.

Pyt.: – A ile tam ludzi było w karnym?

Tego też nie wiem.

Pyt.: – Tyle samo, co w 7 – mym, tego rzędu [liczba]? Czy obóz był wypełniony?

Nie pamiętam, ale chyba mniejszy, bo to mniejsze kopalnie były.

Pyt.: – A barak w którym Pan był, miejsca wszystkie były zajęte?

Na pewno zajęte były wszystkie, tylko, że ja nie pamiętam nawet jak ten barak wyglądał. To był krótki czas. Był taki sam. Na ten okres postrajkowy, to utworzony został jako karny. To nigdy nie był [przedtem] karny; normalna kopalnia była.

Pyt.: – A ten termin strajku, 2 tygodnie, jest Pan tego tak w miarę pewien?

W miarę pewien, to mniej więcej tak było.

Pyt.: – Czy odchodziły z obozu karnego jakieś transporty, wtedy kiedy Pan był?

Absolutnie my nie wiemy. Przecież, to co się dzieje w obozie, to normalny więzień, to nie widzi tego. Tak się po cichu, kogoś jeśli trzeba, to przerzucają, że tylko potem widzi, że kogoś ubyło. Byłem majstrem brygady, 80, ale prócz tego brygadzysta był jeszcze Rosjanin. Kiedy go zabrali, kiedy przetrucili, nawet nie wiedziałem. Bez zgody, bez nic, po prostu władze obozowe przetruciły go gdzieś w inne miejsce.

Pyt.: – To znaczy tego brygadzystę przed Panem, tak?

Nie. On był moim podwładnym. Ja byłem majstrem, on był brygadzystą. Po rosyjsku to *dziesiatnik* się nazywał. Ja byłem *dziesiatnikiem*, a on był brygadzystą.

Pyt.: – Czyli Pan miał 10 brygad pod sobą?

Nie. To tak się u nich nazywa. Majster to u nich *dziesiatnik*. Jeszcze nazywano mnie *pra – rab*, to znaczy *prairzawadiciel roboty*. Ja byłem jedyny technuk budowlany na całej kopalni.

Pyt.: – Ale Pana władza była na terenie kopalni, na terenie obozu nic Pan...

Naczelnik strojuczastka był jeszcze. To nie był budowlarz, po prostu naznaczony. W pewnym okresie miałem takiego nazwiskiem Meldenhof. To był pracownik kiedyś polityczny wysokiej rangi. On był *naczelnikiem strojuczastka*, ja majstrem, jego zastępcą.

Pyt.: – A czym się różniła funkcja Pana jako majstra od funkcji brygadzysty?

Brygadzysta był niższy. Pilnował tych [więźniów, robotników]. Ja pod względem technicznym nadzorowałem roboty i sprawdzałem, i nad ziemią, i pod ziemią. Natomiast on pilnował ludzi pracujących, był bezpośrednim jakby poganiaczem pracowników.

Pyt.: – To na terenie kopalni. A w obozie?

A w obozie to my byliśmy wszyscy jednakowi. Czuliśmy się podwładnymi i nadzorcami tylko na kopalni.

Pyt.: – Spał Pan na narach obok zwykłego?

Lepsze miejsce miałem naturalnie, na parterze, nie na piętrze. W pewnym okresie na piętrze spałem i spadłem raz. Ale wtedy, gdy już byłem taki uprzywilejowany, [to spałem] przy kacie; naczelnik i ja obok niego. Bo był więźniem. Ten Meldenhof też był więźniem. Naczelnym inżynierem 7 – mej kopalni był więzień. Naczelnikiem kopalni był oficer, zdemobilizowany po wojnie, a naczelnym inżynierem kopalni był więzień, ale fachowiec, górnik, inżynier.

Pyt.: – Jak się nazywał?

Nie pamiętam. Niskiego wzrostu, krępy, to widziałem.

Pyt.: – A naczelnika 7 – ego obozu Pan pamięta?

Nie, nie pamiętam. W ogóle naczelników nie pamiętam. Tego naczelnika kopalni to pamiętam, ale nazwiska też nie.

Pyt.: – Wspominał Pan o Polce, która była w jakimś Recz – lagu. Czy był kobiecy obóz na Workucie?

To był *Kirpicznyj zawod*. I tam kobiety były. Szereg. Cejkówna, Basia Dudycz, też ciekawa [postać], po wyższych studiach Uniwersytetu Wileńskiego, nauczycielka. Mąż też był w Związku aresztowany, oficer rezerwy. Przez Iran, po wojnie w Kalifornii się znalazł. I ona jak przyjechała do Polski po 12 – tu latach [obozu], to uzgodnili ze sobą, że on przyjedzie z Kalifornii do Polski, zorientuje się i wtedy postanowią, czy ona jedzie z nim do Kalifornii, czy tu pozostają. Zdecydowali, że tu zostają, w Toruniu mieszkali. Oboje nie żyją.

Pyt.: – Ten obóz kobiecy miał jakiś numer albo nazwę?

Kirpicznyj zawod, ale jaki to numer...?

Pyt.: – A czy [kopalnia] 1 *Kapitalnaja* też była Recz – lagiem?

Tak. Między innymi na *Kapitalnej* było dużo znajomych. Anatol Rymaszewski, w Warszawie mieszka, pseudonim

„Andrzej”. Wysokie stanowisko miał w partyzantce. I wielu innych jeszcze było. Nie pamiętam — Zwinogrodzki gdzie był.

Pyt.: — A czy na *Kapitalnej* był też strajk, słyszał Pan?

Ja nie wiem tego.

Pyt.: — To znaczy wie Pan tylko o 29 — ej?

Tylko o 29 — ej dlatego, że wracałem z *Edkiem Muszyńskim* do Polski. On opowiadał jak tam było.

Pyt.: — Wspomniał Pan też w ankiecie, że wracał do Polski z *Greczanikiem*.

To w pociągu. Mam nawet zdjęcie. Jego zdjęcie mam. Króla mam, jego mam.

Pyt.: — Zdjęcie z tego pociągu?

Robiłem zdjęcia wracających. Z trasy. Myśmy jechali przez Kijów, Lwów do Polski. Jechaliśmy 8 dni. Raz dziennie zatrzymywał się transport na obiad. To był zorganizowany obiad, już czekał na nas i myśmy na danej stacji mieli obiad. W zależności od pojemności sali, był w dwóch, trzech rzutach. We Lwowie było na przykład, zdaje się, w trzech rzutach, tak, że mieliśmy czas nawet wyskoczyć. Nas nikt nie pilnował. Mieliśmy tylko oficerów, którzy zarządzili tym transportem. Konwoju żadnego nie było. Już wszyscy byliśmy wolni. Powrót był bardzo przyjemny.

Pyt.: — Pan nie znał wcześniej *Greczanika*?

Wcześniej nie znałem.

Pyt.: — A mógłby Pan coś więcej o nim powiedzieć?

Nic nie mogę powiedzieć. Król powie. Ja nie powiem nic, bo naprawdę nie miałem kontaktu.

Pyt.: — On nic nie mówił? Bo on uczestniczył w strajku. Nic nie mówił o tym?

Nie. On z żoną wracał.

Pyt.: — A czy był rozmowny? Czy Pan w ogóle z nim jakoś rozmawiał?

Bardzo rozmowny był, tylko ja nie miałem takich kontaktów. Ja miałem swoich, młodszych, a on był ze starszych kolegów, on miał swoje. Mam między innymi na zdjęciu doktora, razem z nimi jechał, starszy już lekarz. Król, on — mam ich zdjęcie z dworca jakiegoś na jakimś postoju. To ja przywożę wobec tego. Będę musiał torbę wziąć, bo mam dwa albumy. Jeszcze trzeci zrobiłem taki album zawiadomień o naszych zjazdach. Potem na zjazdach były robione zdjęcia, też je włączyłem do albumu. I taką pamiątkę mam.

Pyt.: — A czy słyszał Pan o kimś takim, jak *Edward Buca*?

Nie, nie słyszałem.

Pyt.: — A ile czasu był Pan w tym karnym obozie?

To była ta luka, która jest w książeczce [pracy]. Tak myślę. Bo ja to nie pamiętam, ile byłem, ale z luki tej podanej w książeczce pracy wynika, że około trzech miesięcy.

Pyt.: — A ten karny obóz był potem przekształcony w trzeci [w obóz nr 3] czy z tego karnego został Pan przeniesiony?

Przeniesiony. Bo te numery pozostają od początku. One są tak wyznaczone już przez projektantów, ponumerowane. Te, których nawet jeszcze nie rozpoczęto przygotowań do eksploatacji, już mają swój numer.

Pyt.: — A czy były takie obozy i kopalnie, które jeszcze nie były uruchomione?

Tak. Były w trakcie budowy, a inne tylko zaprojektowane też były.

Pyt.: — A czy projektowano od razu obóz do danej kopalni?

Nie. Tylko kopalnię.

Pyt.: — Powiedział Pan, że było około 50 obozów, a skąd Pan o tym wie, na podstawie czego?

Ja kiedyś malowałem mapki, byłem kartografem i w związku z tym rysowałem całe te tereny, mapy geologiczne. Między innymi kształt. To był kształt taki jakiś [tu następuje rysunek, dalej jego opis]. Rzeka tak płynęła i na tej rzece były te rozrzucone. Płasty węgla tu wychodzą, to jest rzut z góry. Zaraz ja w przekroju pokażę. Te płasty węgla tak zalegają. Już w ostatnim okresie, pracując w [...] [biurze] *gieologii*, proponowano mi i bardzo namawiano, żebym brał udział w ekspedycji poszukiwawczej, geologicznej. Ja mówię, że czekam na wyjazd do Polski, dlatego nie chcę z *Workuty* nigdzie w tundrę wyjeżdżać. A już mnie tu dawali [pracę], będę technik geolog; już miałem być technikiem geologiem ekspedycji. Na pewno jakieś rysunki czy coś. Najpierw ekspedycja idzie, przyjeżdża, na lato tylko — krótkie tam lato, na kilka miesięcy. Potem przyjeżdża. I całą zimę, okres zimowy, to znaczy z 9 miesięcy, to już opracowane są. *Kameralna obrobotka* — tak się nazywało — opracowanie kameralne już w biurze. I tak to wygląda. Teren jest, tu jeszcze warstwa nanosów. Cały taki teren ma te linie i tu są wiercenia porobione głębokości około kilometr, półtora kilometra. [Z brzegów niecki] były płytsze. Wiercenia geologiczne, to znaczy grubości gdzieś 80 milimetrów wierci się otwór, jedna rura w drugiej. Wyjmuje się jak kielbaskę taką, i to jest skała. I w tej skałe, ona pokazuje warstwy skały; różne są skały, mają swoje symbole. Widać ślady liści paproci, czyli kiedyś tu klimat był zupełnie inny, zresztą węgiel jest. Kiedyś tu było ciepło. To jest dowód geologiczny. Takie otwory się robi. Potem geolodzy to rysują, geologiczne jakie to są warstwy. I węgiel na jakiej głębokości i jakiej grubości. Węgla są różne poziomy, później, jak kombajn wchodzi i projektuje się różne korytarze — *sztreki* po rosyjsku — to wówczas wiadomo jakiej grubości zalegają płasty węgla.

Pyt.: — Czyli *Mielkije szachty* były tu i tu [na obrzeżach niecki węglowej]?

Nie. One prawdopodobnie nie były. Tak nazwane po prostu.

Pyt.: — Nie wiązało się to z głębokością pokładów?

Może nawet nie z głębokością, a może z głębokością. Ja nie pamiętam, one gdzieś tu były. Rudnik gdzieś tu był, tu jest miasto. Gdzie obozy były, to nie wiem, gdzie kopalnie też nie wiem.

Elektrownia jest w mieście. Koło tego miasta był *TEC*, jeden tylko był. Tak, że tu [na *Workucie*] energii elektrycznej było w bród, węgiel na miejscu, nie było problemu. Rzeka [na dużym odcinku] nie zamarzała, bo ciepła woda z *TEC* — u wypływała i był tutaj niezamarznięty ten kawałek. A tędy się przechodziło — tu był Rudnik — na drugą stronę, do miasta.

Pyt.: — A Rudnik to było osiedle?

Tak. *Posiołek* to się u nich nazywa.

Pyt.: — I przy tym była kopalnia 8 — ma?

8 — ma była, tak.

Pyt.: — A z Grzywaczem, którego Pan wymienia w ankiecie, zetknął się Pan podczas powrotu?

Nie. [Poznałem go] w czasie, jak był ten rok wolnego [po wyjściu z obozów, na *Workucie*] i myśmy się spotykali. Spotykaliśmy się u państwa Weberów. Jak z obozu wyszedłem, to u niego mieszkalem. Bo tak trochę zaprzyjaźniliśmy się wtedy i to moi byli najbliżsi. On [Edmund Weber] został ze *Stryja* przywieziony, z *Lwowszczyzny*. Technik — mechanik. Był krótko w obozie. Mnie osądziła, dali wyrok, a on nie dostał wyroku. I tam [na *Workucie*] został na *spec — posieleniu* tak zwanym. On się z *Litwinką* ożenił, dwóch chłopaków się tam urodziło. Całe centrum to u niego [u Webera] było w domu.

Pyt.: — A jak nazwisko tego lekarza [spotkanego na zjeździe Związku Łagierników — Żołnierzy AK]?

Kuroczkin Anatol. On był w *Incie*. Też 10 lat tam odbył. Razem, w jednym transporcie wracaliśmy.

Pyt.: — Gdyby Pan mógł jeszcze opisać moment wychodzenia z obozu, kiedy nakazano wam opuścić obóz [po zakończeniu strajku]. Czy zaraz po wyjściu z obozu była ta selekcja?

Tak. Natychmiast.

Pyt.: — Czy Panu powiedziano, że jako brygadzista...

Nic nie powiedziano. Zobaczyli rączki. Pomacali. Niespracowane — to mnie od razu. A tam powiedzieli już, ja kim jestem, że brygada.

Ja byłem majstrem, nie byłem brygadziwą, brygadziwa był [ktoś inny]. Ale tylko brygada, to moje nazwisko, bo tam według nazwiska były brygady. I jak wychodzi brygada: „*Brygada Tatarzyckowo, dawaj.*” Moje nazwisko, bo brygadziści zmieniali się. O właśnie ten Rosjanin jak odszedł, a na niego sarkali bardzo mocno. A najwięcej sarkał jeden Litwin, taki stolarz był, to go zrobiliśmy z tym naczelnikiem brygadziwą. I gorszy potem był od tamtego Rosjanina. Gorszy może nie, ale wcale nie lepszy. Też poganiał. Zawsze to jest funkcja taka — już fizycznie nie pracuje, pogania, to jest inna... Na budowie to się robi tak zwane bezety, to znaczy każdy robotnik ile zrobił, taką potem dostaje pensję. Według normy. Ja dla 80 — ciu ludzi codziennie musiałem zrobić, nie to, że raz na miesiąc, codziennie musiałem zrobić bezet, jak u nas to się nazywa. To znaczy to, co wykonane zostało. I od tego, na czwarty dzień on dostawał ilość chleba tyle gram, w zależności od tego, co mu napiszę. A to była techniczna praca już, musiałem opisać robotę, którą on wykonał. Musiał po rosyjsku naturalnie pisać. Z *normowszczykiem* musiałem być w dobrych stosunkach, bo inaczej *normowszczyk* może mnie coś skreślić, popsuć i wtedy ten mój pracownik dostanie mniej. A mnie o to chodziło, żeby oni dostali jak najwięcej, ile tylko można.

Pyt.: — Ale jeśli ja na przykład pracowałem w poniedziałek, zrobiłem normę 110 %, to w czwartek jadłem według tej normy, którą w poniedziałek zrobiłem?

Tak. I to było zaliczone i taki kocioł się nazywał. To mówiło się: „*Katoryj katioł?*” „*A trietij katioł.*”

Pyt.: — A najlepszy był szósty czy pierwszy?

Szósty był [najlepszy], ale ci, co na powierzchni, w budownictwie pracowali, to takich kotłów nie otrzymywali. To można było tylko pod ziemią [wypracować].

Pyt.: — A w ogóle byli tacy, którzy otrzymywali ten najwyższy?

Tak, naturalnie. Ja na przykład te 5 miesięcy, które zarobiłem, *zaczotów* tak zwanych, wcześniej wyszedłem, to pracując w kopalni — właśnie na 3 — ej kopalni w kombajnowej ławie pracowałem — i tam wypracowaliśmy powyżej 110 procent. Średnia miesięczna dawało to, że ja za jeden dzień pracy dostawałem zmniejszenie o trzy dni wyroku.

Pyt.: — Od którego kotła zaczynało się takie bezpieczne życie, że nie mógł człowiek umrzeć z głodu?

Przy trzecim już można było być bezpiecznym, dlatego, że chleba wtedy się otrzymywało — nie pamiętam — około kilograma.

Pyt.: — A cały czas wydzielano chleb?

Zawsze był wydzielany, zawsze *pajka* była, zawsze ważona była.

Pyt.: — Nigdy nie było tak, że leżał po prostu pokrojony?

Nie, nigdy nie było tak. Ryba owszem leżała niekiedy, było tak, że nie zjedli czy coś, ryba leżała. I nawet dobre ryby tam były.

Pyt.: — A po strajku nie było takich sklepików obozowych?

Były już. Obliczane były zarobki i odliczane to, co idzie na utrzymanie obozów, ale zostawało jeszcze na koncie tak zwanym. W każdym bądź razie na koncie miało się jakieś zarobione ruble, pieniądze. I wówczas przy dobrej pracy pozwalano wypisnąć, to znaczy na 50 rubli kwit się dostawało i można było iść do *larka*, do sklepiku obozowego i tam kupić mydło, powidło jakieś czy margarynę. Takie rzeczy tam były.

Pyt.: — Czy dużo więźniów mogło z tego korzystać, czy to było tylko dla nielicznych?

Ci, co dobrze pracowali, naturalnie.

Pyt.: – A to była tak połowa więźniów czy mniejsza grupa?

Mogła być połowa. Jak było konto, to dobrze się pracowało.

Pyt.: – A od kiedy tak zaczęło być?

Jeszcze przed śmiercią Stalina, ale od kiedy, to nie pamiętam. Po prostu to była zachęta do lepszej pracy, jeden z takich czynników.

Pyt.: – Dużo ludzi z tego obozu *szafranego* przywieziono na 3 – ci?

To nie wiem, bo nas rozrzucili po różnych obozach. Ilu nas tam było, nie pamiętam. Dlatego wszystkich porozrzucali, bo o to chodzi, sposób taki. Rozrzucić wszystkich i wtedy to się usidli.

Pyt.: – A ile dni byliście w tym karnym obozie bez pracy? Czy był taki okres, że nie pracowaliście?

Od razu pracowaliśmy.

Pyt.: – I na kopalnię 9 – 10 – 11?

Tak.

Pyt.: – Na 3 – cim, czy to się czymś różniło od poprzednich obozów?

Nie, to samo. Zostałem po prostu włączony w istniejący obóz, nas z tych [ze *szafranego*] porozdzielali. Trafiłem tam i tam pracowałem.

Pyt.: – Jakichś Polaków Pan pamięta stamtąd, z obozu nr 3?

Nie pamiętam Polaków.

Pyt.: – Ja znam jednego, może się Panu przypomni – Michał Milewski.

Nie pamiętam.

Pyt.: – A z tej selekcji po strajku w obozie 7 – mym przywieziono Pana do obozu karnego samochodem czy przyprowadzono?

Przyprowadzono prawdopodobnie, ja nie pamiętam w jaki sposób.

Pyt.: – Czyli to nie mogło być daleko.

Tak jak mówimy teraz o [kopalni] 7 – mej, tam było wiele ciekawych osób, między innymi Łotysz nazwiskiem Berżynsz – był mistrz Europy w jeździe szybkiej na lodzie tuż przed wojną. Wtedy jeszcze Norwegowie triumfowali w jeździe szybkiej, a wtedy ten Łotysz odebrał im mistrzostwo Europy. Razem w jednej kopalni byliśmy. W warsztatach pracował.

Pyt.: – A na kopalni 7 – mej graliście w piłkę nożną?

Na [kopalni] 8 – mej graliśmy. Nie pamiętam czy na 7 – mej... Grałem. Właśnie z tym Prassem raz zagrałem i potem mnie jednak ducha nie wystarczyło grać. Prass przed wojną był w „Pogoni Lwowskiej”, jego „Dziadek” nazywali. On teraz już 80 – kę ma skończoną.

Pyt.: – A czy znał go Pan, oprócz tego kontaktu na boisku?

Nie. Tylko w obozie trochę go znałem.

Pyt.: – A na 7 – mej jacyś artyści, muzycy, aktorzy byli? Przypomina Pan sobie może kogo?

Z Polaków nie było.

Pyt.: – A z innych?

Na [kopalni] 8 – mej, pamiętam, był. Jak byłem na Rudniku, to byli. Nawet pracowała ze mną Rosjanka, była tancerką i tam występowała.

Pyt.: – A przy jakich okazjach występowała?

A jakieś państwowe święta, górnika na przykład.

Pyt.: – I wtedy był dzień wolny?

To było wyjątkowo. Święto Górnika, to się tam nie szło do pracy, bo tak normalnie kopalnie pracowały, obojętnie jakie święto. Naromiast na Dzień Górnika to były 2 czy 3 dni świąt, 2 chyba, i wówczas kopalnie stały. To było wyjątkowo. Tylko szły brygady remontowe. My pracowaliśmy w *strojuczastku*, dlatego, że myśmy wymieniali okładziny. Na kołach to były dębowe okładziny, były wymieniane. Wówczas remont kopalni, jakieś hamulcowe okładziny.

Pyt.: – Ale to nie była Barbórka taka nasza?

Nie.

Pyt.: – Co się wtedy działo w to święto? Jak obchodzono?

Nie wychodzili do pracy, tylko w barakach sobie leżeli, odpoczywali.

Pyt.: – A te występy? Cały obóz się zbierał w jednym miejscu? Gdzie się odbywały, bo zimą, to nie na powietrzu?

Nie pamiętam. Potem, jak pracowałem na zesłaniu, na wolności, to wówczas w tym *triestie* [...] *gieoologa* była duża sala, scena, i tam były występy. Mam nawet zdjęcie takie, przywozłem.

Pyt.: – A w 7 – mym w czasie strajku zdarzało się, że ktos występował, śpiewał, grał?

Nie. Była piękna pogoda i było lato. Wyjątkowo pięknie było wtedy, dwa tygodnie pięknej pogody. W takie lato, to nawet do 30 stopni ciepła jest, w ogóle nie do pomyślenia za kręgiem polarnym. Kapaliśmy się w rzece też w pewnym okresie.

Pyt.: – W czasie strajku?

W czasie strajku nie. Jak już na wolności byliśmy. Mam nawet zdjęcie takie.

Pyt.: – W tej rzece Workucie, tak?

W Workucie, rzece. Mam zdjęcie.

Pyt.: – Na początku mówił Pan o takich dobrych obyczajach i takiej miłej atmosferze kulturalnej na 8 – mym, w tym biurze kreślarskim. Prszę coś więcej o tym, bo to się różniło, jak się domyślam, od obozu innego.

Bardzo różniło się. Były bardzo dobre stosunki starych, tych jeszcze sprzed rewolucji, przeważnie z Leningradu. Język rosyjski w wykonaniu tych leningradców, czy jak ich nazwać, to był zupełnie inny język, a niżeli normalny moskiewski język rosyjski. Moskiewski taki wulgarny język. Natomiast ja w obozie zatrzymywałem się, jak leningradcy rozmawiali i nasłuchiwałem. Zupełnie inny język, kulturalny język. A to, co w radiu się słyszało i co moskiewskie, to jakiś taki ordynarny.

Pyt.: – Ma Pan na myśli melodię czy słowa?

Słowa, kulturalnie wypowiedane słowa. Nasz język też można usłyszeć, na przykład jak rozmawia kulturalny warszawiak, a jak rozmawia inny gdzieś tam. To po prostu akcent przyjemny dla ucha. I kulturę w języku się czyje. A tam byli kulturalni, byli na zesłaniu, to byli tacy, jako ci *niebłaganadiożnyje* na zesłanie trafiali.

Pyt.: – Oni byli na zesłaniu, mieszkali w Workucie?

Na zesłaniu, mieszkali jako wolni. Jako wolni byli.

Pyt.: – Jak się do nich odnosiło?

Ich uważano, szanowano, wcale nie jak oni by byli jakimiś tam przestępcami. Na Workucie były stosunki takie współczujące jeden drugiemu. Tam nie było, żeby się ktoś mścił. Raczej były takie lepsze stosunki. Bo ci, co tam przyjechali, chcieli zarobić, a ci, co tam na zesłaniu byli, ze sobą współżyli w zgodzie.

Pyt.: – Czy Pan widział w czasie strajku kogoś, o kim mówiono, że jest w komitecie, czy to były osoby ujawnione, które można było pokazać palcem?

Nie, nie pamiętam tego.

Pyt.: – A o tych ludziach z Karagandy było głośno w obozie?

Nie, nie było głośno w obozie. Tylko tak podejrzewano, że to stąd ten strajk powstał, że to przez nich powstał strajk.

Pyt.: – Wiedzieliście, że był w Karagandzie strajk?

Wiedzieliśmy.

Pyt.: – A innych strajkach?

Nie.

Pyt.: – Nie było takiego przekonania, że cały Związek Radziecki stanął?

Nie.

Pyt.: – A czy wymieniono jakieś nazwiska bądź kliczki tych ludzi, którzy z Karagandy?

Nie, żadnych. Ja nie znam nazwisk żadnych.

* * *

koniec

IMIĘ I NAZWISKO

Michał Tatarzycki

1. Proszę podać numer i nazwę obozu, w którym przebywał Pan

a) do 1953 roku Workuta - kopalnia # 8 i # 7

b) latem 1953 r. # 12/13/14 karny obóz (od sierpnia do listopada)
po XI-1953r. - kopalnia # 3

2. Gdzie Pan pracował? (Proszę zaznaczyć odpowiednie

miejsce)

- kopalnia: węgla, miedzi, inna (jaka?) węgle

Proszę podać jej numer

8, 7; 12/13/14; # 3

- budowa elektrociepłowni (TECu)

- budowa miasta

- lesopowal

- Kirpicznyj Zawod

- inne (proszę wpisać nazwę) Zarząd geologiczny od
kwietnia 1946 do października 1948 = kruszarki

3. Czy po śmierci Stalina w obozie, w którym Pan przebywał
coś się zmieniło?

a) polepszyły się warunki życia: wyżywienie, dano
lepszą odzież, buty, koce, materace itd. nie

b) pogorszyły się warunki życia nie

c) zaczęły się prowokacje ze strony władzy:

- nieuzasadnione strzelanie do więźniów w drodze do
do pracy nie

- strzały żołnierzy z wyszek do więźniów, których
wołali w pobliże drutów nie

- pobicia więźniów przez *nadiratieli* lub
brygadzistów nie

d) mordowano szpicli nie

e) obóz wizytowali wysocy oficerowie sowieccy nie

f) do BURu zamykano częściej niż przedtem nie

g) z niewiadomych przyczyn aresztowano więźniów,
zabierano ich z baraków nie

h) do obozu politycznych przywieziono grupę więźniów
kryminalnych (błatnych) nie

4. Czy latem 1953 roku w Pańskim obozie miał miejsce strajk?

- jeden = *dwutygodniowy w lipcu*
- kilka krótkich strajków
- próbowano zorganizować strajk =
- nie było strajku

5. Czy strajk był kierowany

- przez jednego z więźniów
- przez grupę osób - *co to za osoby? nie znamy*
- nie było przywódcy, wszystko przebiegało żywiołowo

6. Czy Polacy byli aktywni podczas strajku?

- należeli do przywódców strajku
proszę podać nazwiska
- inaczej się wyróżniali z ogółu więźniów - *jak?*
- nie wyróżniali się

7. Co działo się w czasie strajku?

- *nie wychodzili do pracy*
- więźniowie rozpoczęli głodówkę
- robiono barykady, przygotowywano się na odparcie szturm
- więźniowie się uzbrajali
- zorganizowane były służby wartownicze
- wykonywano wyroki na donosicielach
- zawieszano flagi
- wypuszczano latawce z ulotkami
- wisiały transparenty z hasłami
- odbywały się zebrania wszystkich więźniów, na których informowano o sytuacji
- odbywały się występy teatralne

8. Czy przyjechali przedstawiciele władz:

- z Moskwy *tak*
- miejscowe władze *tak*

9. Jak zakończył się strajk?

- do obozu weszło wojsko

Ilu więźniów zginęło? _____

- strajk został przerwany przez samych więźniów po rozmowach z komisją moskiewską

- inaczej - jak? wyprowadzono z obozu i przepro-
wadzono selekcję. Część wróciła o, część skierowano
do obozu karnego.

10. Które z sąsiednich obozów także strajkowały?

a) rozpoczęły strajk wcześniej, niż Pański obóz _____

nie wiem

b) rozpoczęły strajk później _____

nie wiem

11. Gdzie przebywał Pan po zakończeniu strajku?

- w tym samym obozie nie

- przeniesiony do innego obozu - jakiego? karnego
12/13/14 do pracy w kopalni.

- w więzieniu - w jakim? nie

- zwolniony z obozu

12. Które z postulatów, wysuniętych w czasie strajku

- zostały zrealizowane przez władze

(proszę wymienić) _____

- nie zostały zrealizowane

(proszę wymienić) _____

13. Które z podanych niżej osób spotkał Pan w obozie? /proszę zaznaczyć i wpisać numer obozu/

- Worobiov Iwan
- Sikorski Piotr
- Kożuchowski Lech
- Zorka Tenno
- Michał Keller
- Sikorski Henryk
- Suchocki Hipolit
- Wasia Kasiannik
- Tolik Gromow
- Józef Tomaszewicz
- Janusz Budyłowicz
- Borys Mogilowa
- Nowikow Aleksiej
- Ignatowicz Witold
- Igor Nikulin
- Tichonowicz Mikołaj
- Mattoszek Włodzimierz
- Wysocki Henryk
- Henryk Giedrojc
- Buca Edward
- Czyżewski Konstanty
- Czerniawski Władysław
- Woronow
- Zamura
- Knopkus
- Maluszenko
- Gluza
- Makarewicz
- Winogradow
- Rypecki
- Załuga
- Cygan
- Pszeniczny
- Gałer
- Frenkiel
- Kuźniecowa
- Gleb /albo Glebow/

- Gryczanik z żoną w czasie
poprości do Tolski

- Weber Edmund
- Korzytko Wiktor
- Kuczyński Edward
- Krawicki Jerzy
- Gardymir Jerzy
- Zarzycki Olgierd
- Grymasz Bernard
- Kwił Franciszek
- Kaweckie
- ks. Stępecki Bronisław
- ks. Stobit Stanisław
- ks. Kuczyński Józef
- ks. Soltan Julian

Mias
/Mias Totarycki /

! prosimy wymienić inne !
! nazwiska spotkanych w !
! obozach osób !
! _____ !

ARCHIWUM WSCHODNIE
FUNDACJA

00-071 Warszawa
ul. Krakowskie Przedmieście 25 pok. 18

Warszawa, 22.11.91

Szanowny Panie

Adres Pański odnaleźliśmy w ankiecie Związku Sybiraków. Jesteśmy pracownikami Archiwum Wschodniego, zajmujemy się zbieraniem materiałów dotyczących buntów w łagrach sowieckich po śmierci Stalina. Chcemy prosić Pana o wypełnienie załączonej ankiety i odesłanie jej na podany adres.

Informacje, które mamy nadzieję od Pana otrzymać, są niezbędne w prowadzonych przez nas badaniach.

Bylibyśmy bardzo wdzięczni, gdyby zechciał Pan rozwinąć odpowiedzi, spisać wszystko, co Pan pamięta, wspomagając się podanymi w ankiecie kwestiami. Byłaby to cenna pomoc w naszej pracy. Jeśli nie zechce Pan rozszerzyć wspomnień, będziemy wdzięczni za odpowiedź jedynie na zadane pytania.

Jedną z form zbierania materiałów jest nagrywanie relacji. Czy możliwe byłoby odwiedzenie Pana i przeprowadzenie takiej rozmowy? Jeśli tak, to prosimy wskazać (w przybliżeniu) odpowiadający Panu termin, z którego moglibyśmy skorzystać.

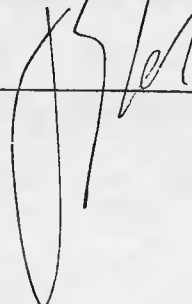
Mamy nadzieję, że nasza prośba nie sprawiła Panu kłopotu. Oczekujemy na rychłą odpowiedź.

Z poważaniem

Małgorzata Strasz



Tomasz Gleb



P. MICHAŁ TATARZYCKI:

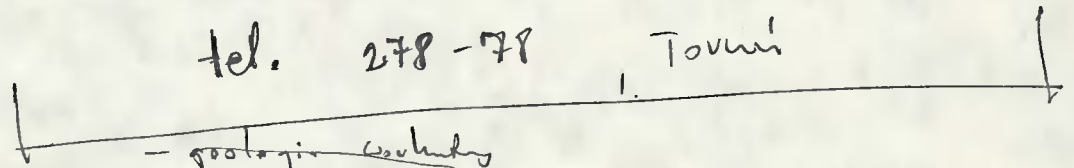
Proszę Dytvich - mieszka w Toumin
Anatol był w Nowyokuścu? Kutywie?
ul. Gaudrydzka

Pruszyński Edward - był w Uodnie (kop. 29)
miał u Go roku

Urbaniewicz - też na 29 kopci

Stanisław - w Kutywie od 39 roku

tel. 278-78 Toumin



fotografii-
Gueraniles !!!
...

seleksja -

- geologia ~~wokół~~
- transport w oba kierunki - ~~głównie~~
- ~~historia~~ - polityka do 48 r. - stoczek
- ~~ci, co pada się~~ - ~~polacy~~
- transport ~~bezwzględnie~~ - w Kutywie?
- ~~ogółem~~ - ~~głównie~~ - ~~podawanie~~ - ~~polacy~~
- ~~Wachetdag~~ - ~~Riechtig~~
- ~~kapitał~~ - ~~obie~~ , ~~zdecyzji~~
- ~~zakupy~~ w ~~rolnictwie~~ : ~~zagadki~~ " ~~polich~~ "
- ~~wyjścia~~ w ~~historii~~
- ~~wielki~~ ~~walka~~ - ~~linie~~ ~~ogól.~~
- ~~BUR~~ w ~~obronie~~ ~~na~~ ~~terenie~~
- ~~fotografia~~
- ~~wszystko~~ ~~na~~ ~~stulecie~~ ~~fizic~~ ~~z~~ ~~historii~~
- ~~weim~~ ~~spółdzielni~~ - ~~język~~ ~~u~~ ~~obronie~~
- ~~u~~ ~~stanie~~ ~~lata~~ ~~w~~ ~~rozwoju~~

Г/823

Под знаменем ленинизма,
под руководством Коммунистической партии — вперед, к торжеству коммунизма!

МИНИСТЕРСТВО УГОЛЬНОЙ ПРОМЫШЛЕННОСТИ СССР

Почетная ГРАМОТА

Комитет профсоюза, партийная организация
и администрация треста Печорауголгеология
награждают Почетной грамотой картографа
тов. ТАТАРЖИЦКОГО М.С. за высокие показате-
ли в социалистическом соревновании в честь
Дня Шахтера.

Начальник
Дирекции



Секретарь
парторганизации
(партийного комитета)

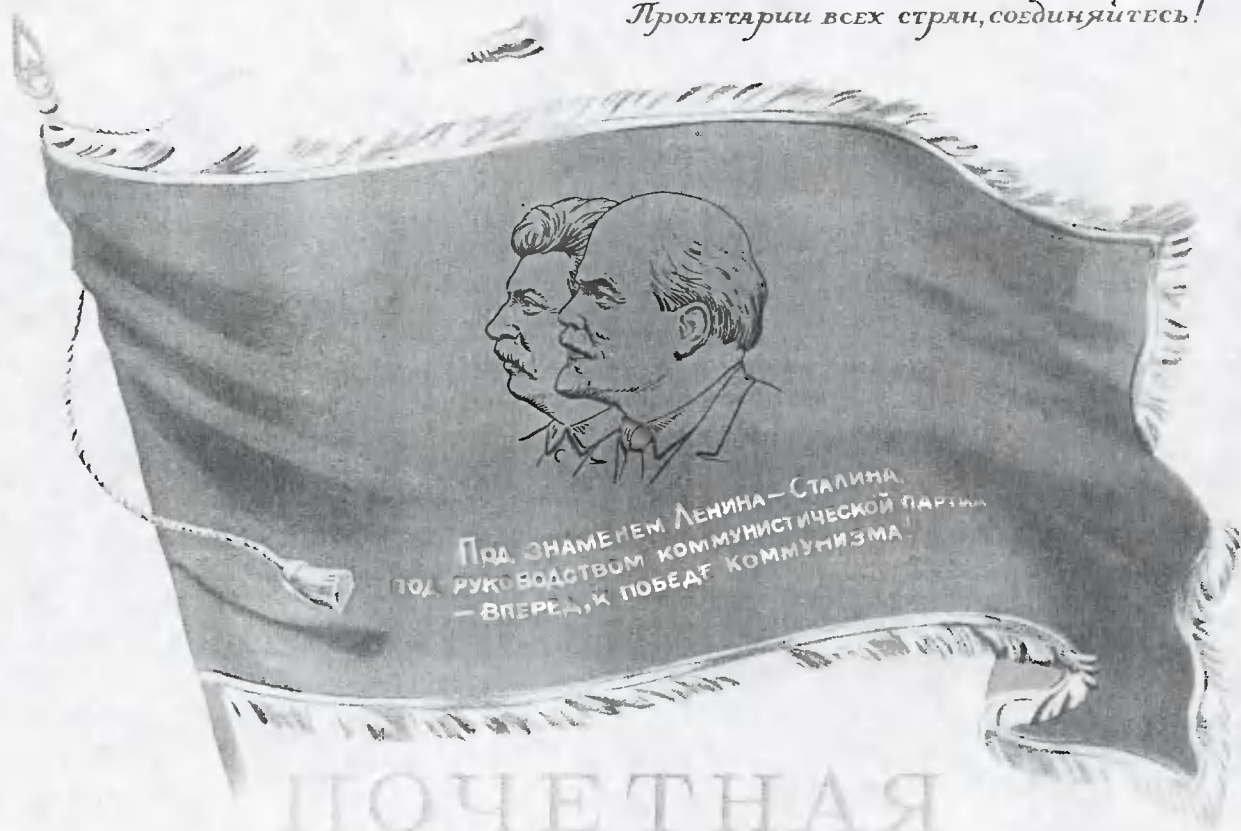
Председатель
комитета профсоюза

26 августа 1950 г.

М 081950



Пролетарии всех стран, соединяйтесь!



ПОЧЕТНАЯ ГРАМОТА

*Разведочный комитет и руководство
Комплексной Геологической Экспедиции трес-
та „Печорауголегеология“ за высокие производ-
ственные показатели в индивидуальном социа-
листическом соревновании в течении шести
месяцев подряд награждают картографа
Татаржицкого Михаила Станиславовича.*

25-11-1955г.

*Начальник К.Г.Э. : [Signature] / Малин /
Предразведкома : [Signature] / Павленко /
Секретарь Парторг. : [Signature] / Кичанов /*

I/823

СССР

На № _____ от _____ 195 г.

МИНИСТЕРСТВО ВнутРЕННИХ ДЕЛ

Экз. № _____

УПРАВЛЕНИЕ

п-я «Ж» 175

г. Воркута, Коми АССР

1, декабря 1955 г.

№ 8/1-278

СПРАВКА

Дана настоящая гр. Тайборусежану Мух Сажне
 в том, что он с 24 марта 1945 г. и по
30 сентября 1954 г. действительно находился
 в местах заключения ИТЛ, из них с 15 августа
1945 г. по 30 сентября 1954 г. находился
 в местах заключения ИТЛ п/я Д-175 гор. Воркута.

И/О: ИТЛ
 П/Я Д-175

[Handwritten signature]
 /ПОДПИСЬ/



Р. В. И. М. Удмурт
 споредил опис
 dn. 16.6 1955
 Notarius

Руководствуясь ст. ст. 319--320 УПК РСФСР

ПРИГОВОРИЛ:

Матвеев Александр Степанович
на основании ст. 58-10 УК
РСФСР лишён свободы в том сроке,
на который он с избранной в ар-
есте мерой пресечения в виде
защитного надзора был осужден
за совершение преступления.

Срок наказания с зачётом пред-
варительного содержания исчисляется

Выписка верна: С. П. Мухоморова

Судебный секретарь

12 апреля 1946 г.

Тарасов

I/823

Дело № _____

Выписка из приговора

1946 г. сентября 12 дня, Военный Трибунал войск НКВД при комбинате Воркутуголь НКВД СССР в открытом судебном заседании, в гор. Воркуте

В СОСТАВЕ:

Председательствующего К. Иосиф. Березкина

Членов: Григорий Степанович

При секретаре Марковичева

С участием _____
Л

Рассмотрев дело № _____ по обвинению гражданина
Матвеевича Александра Степановича
в краже имущества при выполнении работ
по 58-1а и 58-11 УК РСФСР

I/823

Под знаменем ленинизма,
под руководством Коммунистической партии — вперед, к торжеству коммунизма!

МИНИСТЕРСТВО УГОЛЬНОЙ ПРОМЫШЛЕННОСТИ СССР

Почетная ГРАМОТА

Комитет профсоюза, партийная организация
и администрация треста Печорауглегеология
награждают Почетной грамотой картографа
тов. ТАТАРЖИЦКОГО М.С. за высокие показате-
ли в социалистическом соревновании в честь
Дня Шахтера.

Начальник
Директор



Секретарь
парторганизации
(партийного комитета)

Председатель
комитета профсоюза

26 августа 1953 г.

№ 081970





TSRS PROKURATURA
LIETUVOS TSR PROKURATURA
ПРОКУРАТУРА СССР
ПРОКУРАТУРА ЛИТОВСКОЙ ССР

Vilnius, Gogolio 4
232709

Вильнюс, Гоголя, 4

24 03.1986г. № 13/23-86

На _____

I/823

Гражданину Татажицкому Михаилу
Станиславовичу

ПНР, г. Торунь, ул. генерала Бэнца,
дом 16-а, кв. 7

Ваше заявление по вопросу о реабилитации поступило
в прокуратуру Литовской ССР и рассмотрено.

Проверкой дела установлено, что в начале 1944 года
Вы принимали участие в вооруженной борьбе против Совет-
ских партизан, действовавших в тылу гитлеровских оккупан-
тов. Поэтому приговором суда от 12 февраля 1946 года Вы
осуждены обоснованно и реабилитации не подлежите.

В виду изложенного, удовлетворить Ваше заявление
не можем.

Старший помощник прокурора
Литовской ССР старший
советник юстиции

Ю. Бакучёнис

HISTORIA i ŻYCI

Byłem świadkiem tragedii...

Workuckie echo Katynia

WISŁAW BUDZYŃSKI

Bohater tego reportażu, Andrzej Rymaszewski, wilnianin, więzień Workuty, po 12 latach katoggi, wrócił do kraju. Jego — przeze mnie napisana opowieść, którą podaję w pierwszej osobie dla zachowania autentyczności — jest jedyną bodaj relacją mówiącą o losach sowieckich nadzorców, którzy próbowali mówić prawdę o Katyniu.

Kończyły się lata trzydzieste skazane pędzającymi totalitaryzmem — hitlerowskim na Zachodzie i stalinowskim na Wschodzie.

— Wśród młodzieży żywo dyskutowaliśmy na temat bezkarności soldierski hitlerowskiej. Byliśmy zaszkokowani, jak łatwo wyrzekli się niepodległości Austriacy, potem Czesi, a Litwini pogodzili się bez walki z utratą Kłajpedy. Dominowało wśród nas przekonanie, że w razie napadci naród polski będzie walczył; będziemy walczyć, bo rozumiemy to — wolność. Rozumowaliśmy, że jedynie naród wolny może rozwijać się swobodnie i współzawodniczyć z innymi narodami świata w każdej dziedzinie twórczej.

Wtedy, w Wilnie, czuliśmy się w centrum kultury polskiej; drugim po Krakowie, bo takim było Wilno...

Był kwiecień — maj 1939. W gronie kolegów postanowili wysłać list do „Wieczoru Warszawskiego”. Pisali, że nie rozumieją, jak to tak, cesarsko-królewska do niedawna Austria poddała się... że oni tam w Wilnie, będą walczyć na najbardziej zagrożonych pozycjach, a wręcz zgłaszają się na „żywe torpedy”.

List podpisało ich pięciu: Albert Kropiwnicki, poeta (jeden mówi, że zginał walcząc na cmentarzu we Lwowie w październiku 1939; inni, że dostał się do niewoli sowieckiej); Jan Bończa-Wańsowski, student USB; Waldemar Olszewski, prawnik, syn pułkownika, Feliks Wawrzyniak, też prawnik, i on — Antoni Anatol Andrzej Rymaszewski...

— Po trzech dniach przychodzi numer „Wieczoru” i czytamy komentarz z informacją, że drukują dziesięć pierwszych „żywych torped”, a wśród nich i nasze nazwiska.

Była to nie lada sensacja. Nikt nas nie rozumiał, jedni sądzili że nam odbiło, inni... niemal wszyscy,

i koleżanki, i koledzy odnosili się do nas krytycznie, że — wariatwo, niechybna śmierć...

Moment ten był naszą mobilizacją.

★

Przyszedł wrzesień '39 i pierwsze pułki z Wilna wyszły na front. Zgłosiliśmy się do podpułkownika Jerzego Dąbrowskiego, który w koszarach szóstego pułku Legionów organizował ochotników. To był taki „zagończyk”, typ Kmiecica, bardzo głośna postać...

W trzeciej dekadzie września, kiedy do Wilna weszli bolszewicy to taka dzicz była, że nie było czym oddychać. Polacy innych wyznań, biedota szła witać ich kwiatami, a my inteligencja polska — nie mogliśmy pokazać się na ulicy. Bujnicki, Putrament, wypisywali peany na cześć władzy radzieckiej. Mówiono, że Putrament zerwał orła ze ściany i deptał... Debiński tak uwierzył w konstytucję Związku Radzieckiego, w te bańki mydlane, że doszedł do komunizmu.

Rozpoczęły się wywózki i zaraz powstał ruch oporu. Trzeba było chronić ludność cywilną, stała nasza samoobrona i praca podziemna, opieka nad ukiekinierami z innych okolic Polski — duże zasługi w tym miało harcerstwo, szczególnie dwie drużyny: Wanda Czarnecka, i Helena Gorzatkówna. Zaczęliśmy wydawać gazetkę „Walczący Naród”, powołaliśmy Organizację Wojskową Narodu Walczącego i ułożyłem tekst przysięgi, którą składało się stojąc w kierunku Matki Bożej Ostrobramskiej.

„W obliczu Boga i Tej, co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej święci Branie, na honor mój i wszystko, co jest mi drgie, przysięgam Ci narodzie polski pracować i walczyć niestrudzenie, nad Twoim wydzwignięciem do wolnego bytu i potęgi.

W każdej okoliczności życia mego będę miał na celu dobro narodu, przekładając jego interes ponad własny. Nie zapomnę nigdy, że jestem synem (córką) Polski. Poczucie tej przynależności czyni mnie odpowiedzialnym za losy ojczyzny, wobec teraźniejszych i przyszłych pokoleń.

Przysięgam, że będę karnym członkiem Organizacji Wojskowej Narodu Walczącego. Działając w myśli wskazań Organizacji zachowam ściśle powierzone mi tajemnice. Nawet w wypadku, gdyby mnie torturowano, nie wyznam nic i nie wydam członków Organizacji Wojskowej.

Za Wolność i Honor. Za Kraj mój i Naród. Tak mi dopomóż Bóg!”

Przyjmujący przysięgę kładł rękę na ramieniu wstępującego mówiąc: „Z tą chwilą stałeś się członkiem Organizacji Wojskowej Narodu Walczącego. Spełnij coś przysięki. W imię Boga naprzód”.

— Może ktoś zapytać, dlaczego taki długi tekst przysięgi. Otóż — Polska zawałiła się i były takie głosy: o co mamy walczyć? Ludzie byli wstrząśnięci, załamani: jak to możliwe, w ciągu paru tygodni Państwo Polskie przestało istnieć? Trzeba było powiedzieć, o co i jak będziemy walczyć. Była to nasza deklaracja.

W trzeciej dekadzie 25 września, tuż po ukroczeniu bolszewików do Wilna Rymaszewski odbierał przysięgę m. in. od dwóch młodych poetów wileńskich: Kazimierza Cisa (żyje i mieszka w Warszawie) i Jana Nagrabeckiego. W jesieni organizacja liczyła ponad 1000 ludzi. Był w tym gronie Antoni Burzyński, później znany jako „Kmieć”, który na początku '43 stworzył oddział partyzancki; był Kacper Miłaszewski, który organizował oddziały w Puszczy Nalibodzkiej; Marian Płuciński, późniejszy dowódca szwadronu „Łupaszki”. Byli: Zdzisław Bałachowicz (stworzył oddział nazywany oddziałem „Zdroja”), Wiktor Zapasnik, „Łuk” Dobrzyński (dowódca kawalerii w brygadzie dwunastej); Zygmunt Odyniec (dowódca kawalerii w oddziale „Błyskawicy”, a następnie w szóstej brygadzie wileńskiej)...

★

— Zbliżała się wiosna roku czterdziętego, z którym wiązałyśmy wielkie nadzieje, bo sprzymierzeńcy, Francja i Anglia, mieli uderzyć. I my, w Wilnie, szykowaliśmy się do rozprawy. Sposobiliśmy się do powstania, które — jak sądziliśmy — wybuchnie i ogarnie cały kraj...

Tymczasem, aresztowany w końcu marca 1940 przez Litwinów, Rymaszewski przesiedział w więzieniu na Łukiszkach do czerwca, aż weszli bolszewicy i dostał się w ich ręce...

Rymaszewski przeszedł w sumie pięć więzień: litewskie, radzieckie niemieckie i znów radzieckie, wreszcie trafił na Workutę. Zanim to się stało z bronią w ręku uczestniczył w życiu podziemnym, w wyzwalaniu Wilna od Niemców. Stał się inicjatorem oddziałów partyzanckich. Jego niepodległościowy życiorys zawiera

Polityczne znac

Przerw

Bitwa warszawska była w swej głośniejszej, nie tylko z racji przede wszystkim z powodów wienie ich w sposób tak ności, grozi też pewnymi

Przypomnijmy element wojnie polsko-sowieckiej bitwa warszawska jest kluczowym momentem się dwie koncepcje. Po stronie polityczne uwarunkowania odwrótu z Kijowa, decydujący wpływ wywierała koncepcja szalka — koncepcja nazwanym factum — federacyjną. Była próba wykorzystania przez słabość Rosji. Marszałek się krótkotrwały epizod. Uznał, że to, że istniejące u umożliwiają podjęcie próby cienia trwającej od stuleci



Sztab dowództwa frontu litewskiego, por. Zdzisław Kowalski, tycki, płk Mieczysław Norwid

imperializmu rosyjskiego i nie spod panowania Moskwy, które się pod jej władzą. Dodać trzeba, że taki musiał napotkać, i napotkał, ciw każdej Rosji, zarówno onej, jak i białej — reprezent przez walczących z bolsze carskich generałów. Nie spot z poparciem decydujących ników politycznych mocarstw licji. Wybiegnąc nieco w prz stwierdził trzeba, iż koncepc spotkała się ze zdecydowanymi przyjęciem ze strony decydującego o jej sukcesie lub porażce rodu litewskiego.

Partia bolszewików, od momentu zdobycia władzy widziała swą swoją misję, w rozszerzeniu terytorium nie tylko na terytoria, do I wojny światowej wchodzącej w skład imperium Roman

Czego szukają turyści?

Turystyka, nie ta drobnokupiecka, lecz prawdziwa, to w przeważającej części spotkanie z historią danego kraju. Turyści zazwyczaj wędrują szlakami zabytków i zdarzeń historycznych. Przyglądają się uprzednio nowoczesnym miastom, ale twierdzą, że ich głównym celem jest historia, lub raczej — jak mówią — szukanie „dobrej historii”.

nie tylko w faktach politycznych, militarnych, kulturalnych, ale i w przedmiotach zgromadzonych w Zamku. Niektóre rozpoznawal, gdyż takie same — mówił — były w domu jego dzieciństwa. Ale to co najbardziej go w Zamku zafascynowało, to fakt jego tak wczesnej odbudowy — jak mówił o tym z uznaniem, że kryje pod sobą...
...i ten etap dumy z od...
...przejrzeli i za...
...w którym...
...zaczęli...
...Warszawę...
...zapewne turyści...
...paręty...
...opodku gości...
...nie zabraknie...

Dokończenie na str. 2

Maciejko) Na
 Z 1) rolnik 2) K.
 3) D-467/42
 Z Antoni 2) Ko-
 waldorleg Kniż
 1 kol. derewnia
 3) D-533/42
 Z Stanisł. 1) s.
 1908. inż. roln.
 p. ul. 2) Komi
 3) Otp. 2) D-

LA 1) z pow. Bia-
 Gorkij-więzienie.
 2) D-332/42
 3) D-332/42
 4) (Manik) 1)
 2) D-533/42
 3) reszt. za kradzież

KI Antoni 1) s.
 1) ASRR, Pribuz-
 1) D-35-41
 2) D-35-41
 3) D-1321/42 5)
 4) Nr.
 5) w pow.
 6) lat 27. por. sz.
 7) ASRR, Uchti-
 8) D. Uchta 1) Oip.
 9) D-1321/42 5)
 10) oniec z Niemiec.

KI Paweł 1) s.
 2) 1921 w pow. Iu-
 3) Chabarow-
 4) Wierch-
 5) rej. st. Izwest-
 6) Tirma, p.j. 230/7
 7) 665/42 5) Ojciec:
 8) najnska obl. Ta-
 9) pos. Jezawie-

Włodzimierz 2)
 a. lat 22 2) Komi
 3) dorodczny rej.
 4) p.j. 243/14. 3)
 5) tka: Marja, Ak-
 6) zzewoj rej. koich.
 7) wa
 8) Edward (Maj-
 9) Karola, ur. Mo-
 10) Wilejka 2) Komi
 11) edorlag NKWD,
 12) 3) D-2161 42 D-
 13) 66/42 3) Nie

Władysława 2)
 obl. Pawłodar-
 3) 5,42 5) Chce być
 6) Z 11-letnim sy-

Włodzim 1) s.
 2) omi ASRR, pos.
 3) nodor. rej. San-
 4) 1. p.j. 243.
 5) k. 1. 22. uczeń
 6) pol 3) Archang-
 7) lag NKWD, Jer-
 8) 1 42 5) inf. 10-4.

Banka 1) let ok.
 2) Karagan, obl.
 3) D-683/42
 4) omi ASRR Ko-
 5) i old. 3) faspki.
 6) łowski 3) D-

na str. 3

„Kochany rodaku!
 Zdziwiony od kogo ten list z dru-
 giego końca Europy, odwrócony
 stronice, może ani nazwiska już so-
 bie nie przypominasz? Od kilku mie-
 sięcy dowiedziałem się, że osiadłeś w

w służbie wojennej. Na rok przyszy-
 pewno będę generałem, ale jakże
 bym wołał (...) między swómi, choć
 w Poznaniu albo w Galięj osiąść i
 tam zakończyć... (...) Napisz mi cz-
 szernie i szczegółowo wszystko, bo
 tak mało z kraju, albo od rodaków
 otrzymuję krajowe nowiny.
 Powiesz sobie pewno, że nie i bar-
 dzo źle ja piszę po polsku, ale wiele

rach Biblioteki Polskiej w Paryżu na
 dwa listy Chelmińskiego z lat trzy-
 dziesiątych, rzucające nieco światła na
 stosunkowo słabo znany epizod por-
 tugałki Wielkiej Emigracji, adresow-
 wane do przebywającego w Paryżu
 pułkownika Piotra Łagowskiego. Na
 podstawie tych materiałów można z
 grubszą zrekonstruować tę biografię,
 którą wypada zaliczyć do najbardziej
 egzotyycznych w naszych dziejach.

chorowałem w drugiej burzy 4. 25
 czerwca o mało nie rozbił się okręt o
 skały pod Boulogne. W tym dniu 200
 rybaków francuskich utonęło w
 Manche. W tej chwili, gdy to piszę,
 widzimy kawałki rozbitego statku.
 Francuski bryg rozbił się onegdaj.
 Paweł nie bardzo dla mnie laskawy;
 trzy razy pisałem, oblecał mi przy-

Dokończenie na str. 4

Workuckie echo Katynia

Dokończenie ze str. 1

opinie wystawiona w 1971 r. przez
 ppłk dypl. Juliana Kulikowskiego
 „Hygrafa”, b. komendanta Okręgu
 Wileńskiego AK. Oświadczanie
 stwierdza, iż kol. AK Antoni Anatol
 Rymaszewski ps. Andrzej brał czynny
 udział w pracach i walkach nie-
 podległościowych od września 1939
 do listopada 1943 roku. Organizował
 podziemną konspirację wojskową,
 działał w ZWZ i AK w Wilnie i
 Okręgu Wileńskim, był m. in. z-ca
 Szefa Kedywu i dowódcy oddziałów
 partyzanckich Okręgu Wileńskiego
 AK.

— Po rozbrojeniu nas pod Wilnem
 komunistki robili na nas oblavy, jak
 na zajace. Siedziałem w gmachu
 NKWD. W Siedzicie pytają: — Zna-
 jesz Katyn? — Niet, takowo czelo-
 wieka nie znam. — Jak to, nie zna-
 jesz! — Nie pomniu takowo graź-
 danina...
 Mówią, że to miejscowość: — Eto
 nie czelowiek, eto mjestnost. —
 Miejscowość? Takiej niet w okolicy
 Wilna.
 Pomyśleli, — durak, nie znają, nie
 ma cenzu z nim rozmawiać. Mach-
 nęli ręką, pokiwali głowami. I nigdy
 nie wrocili do tematu.

Oczywiście, wiedziałem dobrze, co
 znaczy Katyn. Znałem Józefa Mac-
 kiewicza, który tam był, gdy Niemcy
 groby odkryli, i opowiadał nam ze
 szczegółami, co widział. Przywiózł
 listę katyńską, ponad 1000 ustalo-
 nych przez Niemców nazwisk. I
 o tym też wiedziałem.

W gmachu NKWD przy ulicy
 Ofiarnej i w więzieniu na Łukasz-
 kach, przesiadzałem 10 miesięcy.
 Kto wdał się z nim w rozmowę
 o Katyniu, to już go nie było
 — zabierali i ślad ginął.

Na Workucie trafiłem 15 sierpnia
 1945 roku.

Jest rok 1950. Workuta, pierwsza
 połowa roku. Ktoś przynosi „Praw-
 dę”, po cichu, bo czytać nam tego
 nie było wolno, i pokazuje, że w dal-
 szym ciągu kłamstwa piszą. Widzę
 — artykuł o Katyniu, o Komisji
 Burdenki.

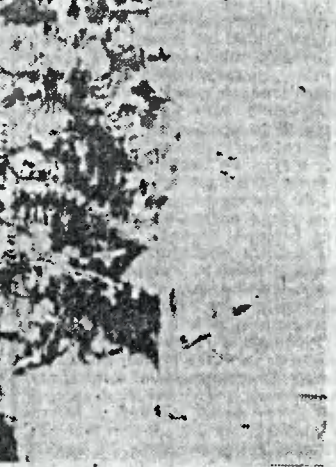
Leży ta „Prawda” i przychodzi
 były oficer radziecki, katorżnik, zo-
 baczył co piszą i posłał „wiązanke”:
 Wot sukisynyn... i dalej tasiemiec
 obelżywych słów:
 — A, czto, eto nie Giermany?
 — pytam.
 — Nasze enkawudzisci, rozstre-
 lali...
 Skąd wie — pytam.
 — Ja waszych woziłem do Katy-
 nia — mówi — i za to tutaj siedzę!
 I tak, od słowa do słowa opowie-
 dział całe zdarzenie. Kiedyś, jeszcze



Andrzej Rymaszewski po wyjściu z łagru (r. 1956).

na wolności, w gronie zaufanych
 wspominał o tym. Po trzech dniach
 przyszli po niego i dostał karę
 śmierci. Za kłamstwa rzucone na
 Związek Radziecki, co zamieniono
 potem na 20 lat katorgi.
 Był oficerem rezerwy. Pochodził
 spod Smoleńska; dowodził kolumną
 samochodową. — I — powiada
 — na wiosnę 45 roku dali nam en-
 kawudzistów do osłony i nakazali
 jechać wedle ich rozkazów.
 Jedziemy. Jakies mury, wieże cer-
 kiewne, słyszę śpiewy, muzykę. Pat-
 rzę, — wychodzą oficerowie polscy,
 smutnie, że wreszcie opuszczają
 ten haniebny obóz (Koziełski), pełni

nadziej na powrót do domów, bo tak
 im mówiono.
 Śpiewali polskie piosenki — mówi
 i wtrąca; — Maja babuszka była
 toż z Poljaków. — Pamięta jeszcze
 jakieś polskie słowa. Nucił sobie te
 melodie wioząc ich i siedząc w szo-
 fercie.
 Potem — powiada — kiedy mi-
 neliśmy Smoleńsk i wjechalśmy
 w te lasy — i tu moment zasko-
 czenia: wjeżdżamy na polanę, szcze-
 lnie otoczona enkawudzistami z bag-
 netami na sztorc. Koszmarem po-



Repr. Katarzyna Łukaszczyk

wiało „Złazić, ustawić się w czwór-
 ki”. Nam kazali odjechać. Ale te na-
 sze, kolchozowe samochody, jeden
 i drugi, wysiadły. Zostałem i byłem
 świadkiem tragedii.
 Ustawili ich i zaczęli wiązać z tyłu
 rąk. Widzą, że się święci, że to ma-
 kabra, że nic innego tylko śmierć.
 Cieszyli się, że jadą do domów,
 a tu taka śmierć Diabelska prze-
 mana. Taki koniec. Wywiązała się
 walka, niektórzy nawet odebrali en-
 kawudzistom bronie, inni zaczęli uce-
 kać. Poczęli ich dźgać bagnietami.
 Przez mundury krew ciekła...
 Opanowali bunt i pochód ruszył
 dalej, na miejsce kaźni. Ci, co iść

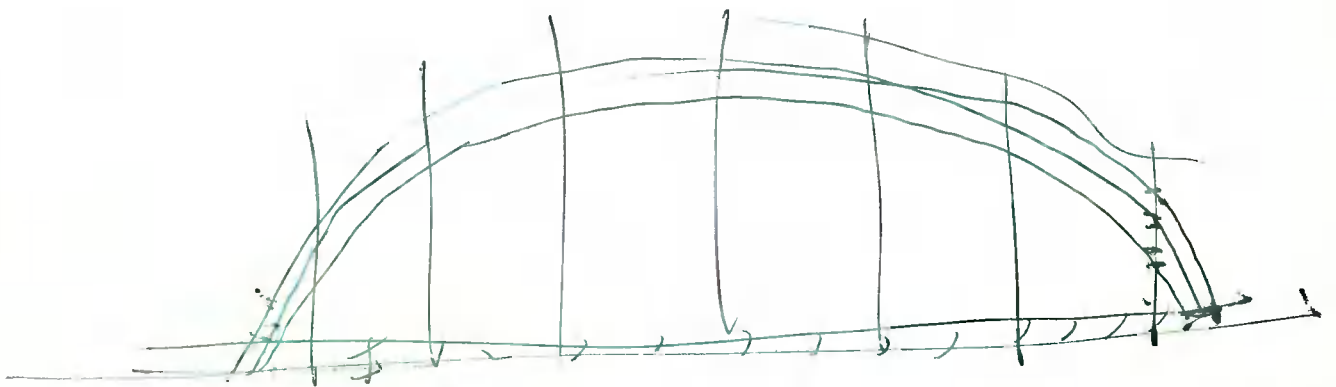
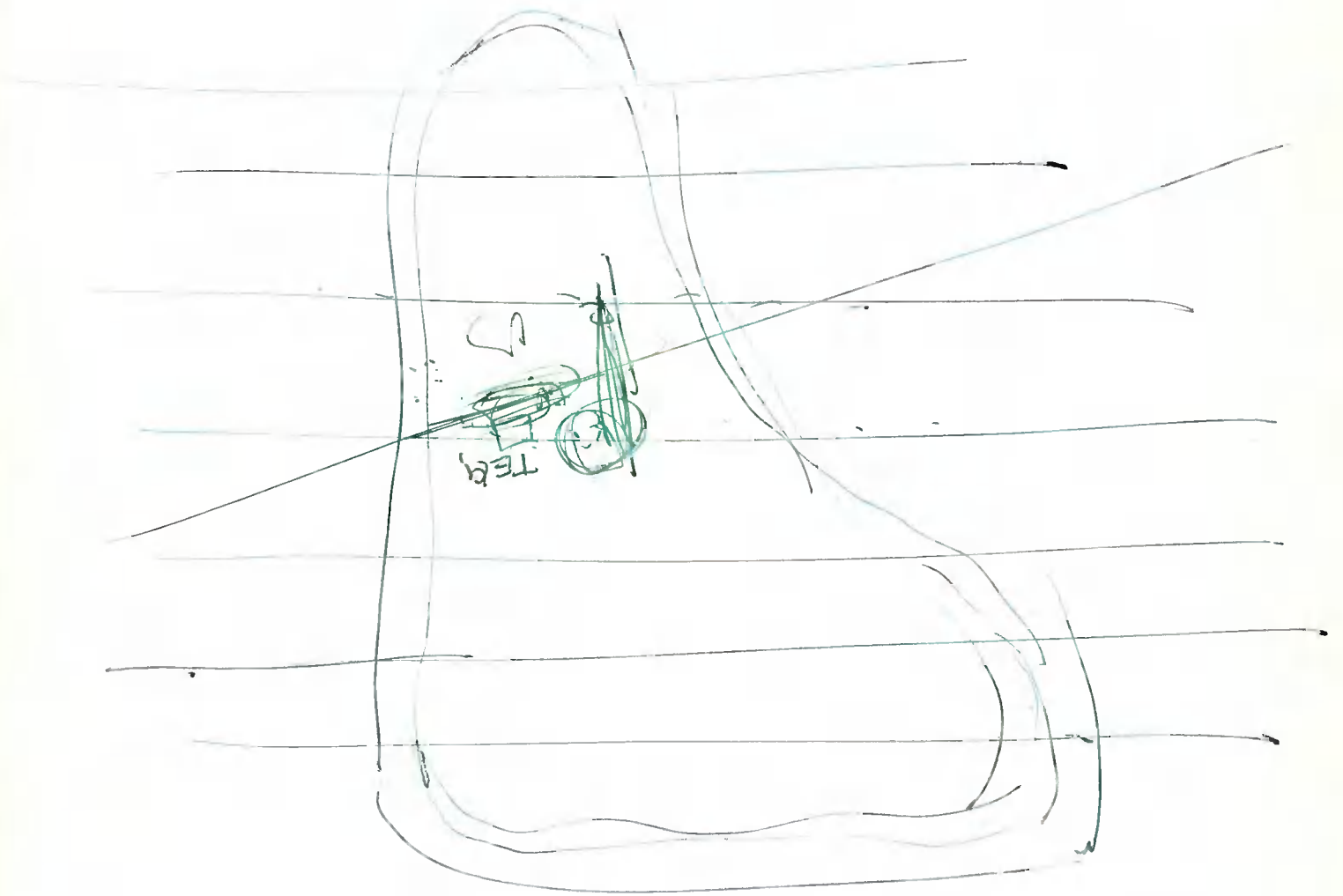
nie mogli, ponieśli rannych i nieżywych.
 Kolumna oddaliła się i jeszcze po
 drodze słycać było strzały.

Każno mu mi liczeć.
 Za dwa, trzy dni — to samo. Je-
 dzie w kierunku Koziełska. Znowu
 śpiewy, muzyka. Piękna pogoda.
 Wychodzą oficerowie polscy, radosne
 rozmowy, nucą piosenki.
 Nie mieliśmy możliwości — mówi
 — nawet ich ostrzec, co ich czeka,
 bo wszędzie, co krok, pełno enka-
 wudzistów...
 I znowu jedna maszyna się zepsu-
 ła, znów tamci się bronią, a ci dźga-
 ją ich bagnietami.
 Spotkałem potem jeszcze jednego
 Rosjanina który tak samo mówił:
 Przeszedł leitnanta, zobaczył gazu-
 tę posłał tasiemiec rbsyjskiej „la-
 ciny” i też mówi: — To naszych
 sprawka! — A ty kuda znałe! — Ja
 w sąsiedniej miejscowości byłem
 komendantem milicji... Niektórzy z
 Polaków uciekli, aż za szosę (Smole-
 Ńsk) i tam ich genitali.

Kiedy w 43 do Katynia poczęły
 przyjeżdżać delegacje zagraniczne i
 zaczęli im opowiadać kto strzelał
 zawiął się u niego jakiś ludzie, niby
 że partyzanci, że chcą go wyratować
 z opresji, bo na pewno powiedział
 że wszystko pod niemieckim terro-
 rem. Namawiali, żeby poszedł z nimi
 do partyzantki. Z miejsca zoriento-
 wał się z kim ma do czynienia.
 I jak tylko mógł — wyjechał naj-
 pierw do Lwowa, następnie prze-
 niósł się do Wrocławia. I tam go
 dopadli. Złapali i przywieźli na Ural.
 Dostał karę śmierci, zamienioną na
 20 lat i trafił na Workutę.

W czasie pobytu na katordze Ry-
 maszewski został jeszcze raz areszt-
 owany i wywieziony do centralnego
 więzienia w Workucie, gdzie pod za-
 rzutem działalności antyradzieckiej
 dywersyjnej i szpiegowskiej na rzecz
 Anglii i USA, poddano go makab-
 rycznemu śledztwu.
 — Twierdzili że 200 b. oficerów
 polskich zorganizowało spisek anty-
 radziecki pod nazwą „Sziom” (kaski)
 i wciągnęło do tego więźniów innych
 narodowości. Była to oczywiście nie-
 prawda.
 I w tym więzieniu, podczas tego
 śledztwa, także pytał: „Znaćesz czto
 eto Katyn?” Znowu odwrócić-tria-
 lem: „Niet, takowo graźdanina nie
 znam”. „To miejscowość!” „O tak-
 kiej nie słyszałem...”
 Zacierali ślady

WISŁAW BUDZYŃSKI



I/823

СТ АЖ
выполняемой работы по специальности

№	Наименование предприятия, строительства	Род выполняемой работы	С какого по какое время работал по этой специальности
1	Строй-Донбасс ш. в	Рабочий	с августа 1945 по апрель 1946г.
2	Геолого-Развед. Укреплени	Стр. Чертежник	с апреля 1946 по сентябрь 1948г.
3	Шахта F (обр 42-к)	Десятиклассник	с октября 1948 по август 1953г.
4	Шахта W3	Н/Ок бойца	с ноября 1953 по 30 октября 1954г.



Министр / Шибченко

206 83

СВЕДЕНИЯ

№	Дата			Сведения о приеме на работе и увольнении
	Год	Месяц	Число	
1	1954	XI	22	Присл. Картограф Коммунистической экспедиции
2	1955	XII	1	Уволен в связи с окончанием работы на кадрах. Ставка за работу в экспедиции полагается за 22 дня в декабре 1955 года.

О РАБОТЕ

3	4
работу, перемещения по (с указанием причин)	На оставлении чего система записи (документ, его дата и номер)
Педагогическая работа в бюро оформления геологической	пр. № 157 от 22/XI 54
с выездом в экспедиции	пр. № 165 от 25/XI 54
на приеме и отпусках	

GLÓWNA KOMISJA BADANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU
INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
OKRĘGOWA KOMISJA W Bydgoszczy I/823

Sygn. akt

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Dnia 27.07. 19 92 r. w Toruniu

Prokurator WPG w Bydgoszczy - por. Sławomir Dryzner

zam. Toruń
ul. Mickiewicza 114/7
tel. 265-49

delegowany do

Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

u Bydgoszczy

działając na zasadzie art. 2 Ustawy z dnia 6.IV.1984 r. z późn. zmianami (Dz. U. z 1991 r. Nr. 45 poz. 195 i art. 129 kpk)

z udziałem protokolanta osobiście

przesłuchał niżej wymienionego

w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk). Świadka uprzedzono o prawie uchylenia się od odpowiedzi na pytania (art. 166 § 1 kpk)

(podpis świadka)

Następnie świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Michał Tatarzycki

Imiona rodziców Stanisław, Zofia

Data i miejsce urodzenia 20.12.1920r., Kordiszczewicze

Miejsce zamieszkania Toruń, ul. Bema 16^a/7

Zajęcie emeryt

Wykształcenie Średnie techniczne

Karalność za fałszywe zeznania nie karany

Stosunek do stron

Urodziłem się we wsi Kordiszczewicze pod Mińskiem. W 1921 roku przyjechałem wraz z rodzicami do Wilna. Tam ukończyłem szkołę powszechną a następnie Państwową Szkołę Techniczną - wydział budowlany.

W 1938 roku powołany zostałem na kurs podchorążych w 5 ppłeg w Wilnie. Tam zastała mnie wojna i przeszedłem szlak wojskowy w 1 ppłeg w stopniu kpr pchor.

Potem powróciłem do Wilna i brałem udział w konspiracji, najpierw w I pułku pancernym a od stycznia 1944r. w brygadzie partyzanckiej "Błyskawica" potem brygada mjr. "Konera".

Po wyzwoleniu Wilna ok. 20 lipca 1944r. odbyło się zgrupowanie brygad wileńszczyzny w lasach rudnickich. Po rozwiązaniu oddziałów udałem się z powrotem do Wilna. Po powrocie do Wilna ukrywałem się. Następnie korzystając z możliwości, iż można było starać się o przyjęcie do armii Berlinga, mając taki dokument postarałem się o zaświadczenie, że nie jestem zdolny do służby wojskowej. Mając już dokumenty starałem się o repatriację do Polski. Przy wyjściu z budynku Urzędu do spraw repatriacji zostałem aresztowany przez oficera NKGB. Było to 23. III. 1945r. Odprowadzono mnie do budynku przy ul. Ofiarnej. Mieściła się tam placówka NKGB, chcąc sprostować, iż aresztowany zostałem przed budynkiem Urzędu Poborowego Armii Radzieckiej.

Podczas śledztwa dowiedziałem się, że ktoś z AK podał moje nazwisko jako członka AK, a ponieważ przy staraniu o repatriację posługiwałem się własnym nazwiskiem w ten sposób doszło do aresztowania.

Całe śledztwo toczyło się w budynku NKGB. Śledztwo trwało do czerwca 1945r. Nie pamiętam nazwisk osób prowadzących śledztwo. Umieszczono mnie w celi, w budynku. Z nazwisk osób przebywających wraz ze mną w celi pamiętam Henryka Siemaszko zam. Świebodzin 66-200, ul. Osiedle Widok 14/25 również i on przebywał następnie

Innych nazwisk nie pamiętam.

Przesłuchania nie odbywały się codziennie. Było dużo osób aresztowanych. Mnie wielokrotnie. Przesłuchania prowadzili funkcjonariusze NKGB. Niektóre z przesłuchań prowadzone były w okrutny sposób. Pamiętam szczególnie jedno trwające ok. 15 godzin. Śledczy zmieniali się. Było bicie gumową pałą, ręką i cały czas pytania o innych członków AK. Po przesłuchaniu takim wyniesiono mnie tak pobitego i odniesiono do celi. Nie byłem w stanie sam chodzić.

W czerwcu śledztwo wobec mnie zakończono. Sporządzono dokumenty końcowe, kazano mi je przeczytać i podpisać. Zarzucano mi udział w AK i walkę z Rosjanami. Po zakończeniu śledztwa przewieziono mnie do więzienia na Łukiszkach. Więzienie to było przepełnione, w pojedynczej celi było od 25 - 40 osób. Nie można nawet było położyć się spać swobodnie. Nie pamiętam z kim przebywałem na Łukiszkach. Nie mieliśmy żadnej opieki lekarskiej. Po takim śledztwie byłem obolały, obity. Ponieważ bito mnie również w głowę bałem się, że straciłem słuch - przez jakiś czas nie słyszałem. Do transportów, tj. do konkretnego transportu w którym ja pojechałem na Łukiszki brano ludzi bez wyroków., nazywało się to transportem osób "będących w śledztwie". Transport liczył ok. 1500 osób. Osoby przeznaczone do transportu wyprowadzono z celi. Tam przed wyjściem z więzienia rozbierano do naga, całkowicie rewidowano i dopiero dołączano do grupy. Cała grupa następnie pieszo szła na dworzec kolejowy. W transporcie tym nikt nam nie podał dokąd jedziemy. Podczas jazdy zorientowaliśmy się, że jedziemy na północ. Z transportu pamiętam księdza Lucjana Pereświat - Sołtana oraz prałata Ciechońskiego z katedry wileńskiej. Transport ten trwał ok. dwóch tygodni. Wyjeżdżałem z Wilna w końcu sierpnia.

Wagony były towarowe, drzwi rozsuwane, małe okienka, zadrukowane. W środku do spania po prawej i po lewej stronie do szerokości drzwi znajdowały się przybite do ścian wagonu deski służące do spania. Szerokości ok. 2m. Środek był pusty od drzwi do przeciwległej ściany. Nie potrafię podać ilości osób w wagonie. Mogło być ok. 40 osób. Dawano nam coś do jedzenia. Nie pamiętam dokładnie ile razy dziennie i co. Dawano nam również coś do picia. Transport był z konwojentami. Na każdej stacji sprawdzali oni stan wagonów, czy gdzieś nie są czynione przygotowania do ucieczki. W moim wagonie nikt nie zmarł aż do Łowidzkiego.

Po dojechaniu na miejsce cały transport wyładowano na jednej stacji. Była to stacja Łowidzkiego. Następnie dzielono nas według kwalifikacji. Dzielono nas w ten sposób, że wywoływano nas zawodami. Ja zgłosiłem się jako technik budowlany co spowodowało, że nie zostałem skierowany do kopalni jako górnik.

Łowidzkie jest rozbudowanym zagłębieniem węglowym. Już wtedy znajdowało się tam ok. 50 kopalni. Osoby z transportu dzielono na poszczególne kopalnie. Ja zostałem przydzielony do kopalni nr 8.

[Handwritten signature]

żeczce pracy, którą wydano mi przy zakończeniu wyroku wpisany na nią Nr 8 jako pracownik-robotnik. Obozów przy kopalniach nie numerowano, nimiały one numery kopalni. Obozy były oddzielone od kopalni. ^{w odległości} ogół kilometr-półtora od kopalni. Obóz był otoczony drutem ^{pojedynczym} w środku były baraki. Baraki były drewniane, wewnątrz tzw. na wy-piętrowe. grzewane baraki były w ten sposób, że była płyta metalowa obmurowana jako palenisko. W barakach było raczej ciepło. Palilo się w palenisku całą dobę. Mnie w obozie przydzielono do brygady budowlanej, pracowałem w niej do kwietnia 1946r jak wynika z książeczki pracy, o której mówiłem. Wyżywienie było w zależności od wypracowanej normy. W kopalni były na normy tzw. kotły. Kotłów było 6 i jeden karny za uchylenie się od pracy. Jedzenie było trzy razy dziennie. Normą podstawową była 3, tzn. kocioł trzeci i była to najwyższa norma za pracę na powierzchni. Trzecia norma za pracę nie wystarczała. Powodowało to, że ludzie wykorzystywali odpadki do sporządzania jedzenia co powodowało, iż z powodu tego jedzenia chorowali i umierali. Podstawą wyżywienia była ~~kasa~~ i chleb.

W pierwszym okresie oprócz tego co dostawałem z kotła nie miałem innego wyżywienia. Co do ubrania otrzymaliśmy dwa ubrania. Jedno robocze i drugie po pracy. Były to tzw. waciaki - spodnie, kurtka i tzw. buszłaty - ubranie też watowane tyle, że dłuższe, wierzchnie okrycie. Buty tzw. wojlaki - walonki i trzewiki - gumowe podeszwy i cholewka z płótna usztywnionego. Ja swoje ubranie robocze miałem w baraku w tzw. suszarni. Górnicy robocze mieli w kopalni.

W baraku pozostawał taki, który nie mógł pracować, robił on porządki, pilnował paleniska. W barakach mieszkało się brygadami i kierownik brygady był kierownikiem baraku. Mógł też być barak gdzie był oddział składający się z kilku brygad. Zarówno brygady jak i w barakach ci co zostali tu przywiezieni mieszkali i pracowali wspólnie z przestępcami kryminalnymi tzw. "ukraiń" i innymi grupami kryminalistów. Majstrem w mojej brygadzie był więzień - nazwiska jego nie znam. Narodowości nie pamiętam. Był to chyba Rosjanin. Majster, brygadzysta dzielił robotę, pilnował jej a następnie oceniał ją. Codziennie wypisywał on opis przeprowadzonej pracy pracownika. Potem to szło do osoby zajmującej się normami i ta oceniała jaką normę się wypracowało. Osobą, która określała normy był również więzień. Biuro to znajdowało się na terenie kopalni. Brygada była wielonarowościowa - głównie Ukraińcy, Litwini, Łotysze, Estończycy. Ja pamiętam, że szczególnie dużo było Ukraińców i Litwinów. Stosunki w brygadzie układały się różnie. W sytuacji jak pracowało się dobrze, wyrażało normy nie było tak źle.

Karano za uchylenie się od pracy. Dostawało się jedynie 300g. chleba wtedy. Przebywało się w karcerze. Karcer był na terenie obozu oddzielnie ogrodzony drutem. Ja w karcerze nie byłem, nie wiem jak wyglądał w środku. Do pracy wychodziło się brygadami. Najpierw przechodziło się przez bramę w obozie. Konwój odprowadzał nas do kopalni i tam przejmowała nas kopalnia. Za każdym razem i w kopalni i w obozie były rewizje czy coś się wnosi czy wynosi. Praca trwała 8 godzin ale tylko pracy, nie liczyło się dojścia ani powrotu. Ja pracowałem jednozmianowo, natomiast górnicy pracowali na trzy zmiany.

W czasie pracy strażników nie było. Było tam tak jak w zakładzie pracy. Pracowały tam zarówno osoby wolne jak i uwięzieni. Konwój prowadził nas zawsze z bronią z psami. W mojej brygadzie nie było wypadków, w których konwój by się nad kimś pastwił. Wiem jednakże, że było i szcucie psami i gorsze rzeczy ale nie potrafię opisać takich przypadków.

Jeżeli chodzi o wspólny pobyt w baraku więźniów to do czasu gdy byliśmy wraz z kryminalnymi to oni walczyli między sobą ale nas raczej w to nie wciągano. Między narodowościami z tych co zostali przywiezieni były antagonizmy ale do rękoczynów nie dochodziło.

W obozie personel więzienny był z KGB. Raczej nie wtrącali się w życie obozowe. Stworzyli sieć donosicieli z pośród więźniów i wchodzili w życie obozowe wtedy gdy musieli. Ja nie wiem nic o tym żeby funkcjonariusze KGB kogoś zabili lub pobiciem doprowadzili do śmierci czy obrażeń ciała. Ja nie byłem świadkiem tego typu wypadków.

by *już -*

Przez ten cały czas byłem w obozie bez wyroku. Dopiero 12 lutego 1946r. zawiezono mnie z obozu i pod konwojem doprowadzono do Sądu w mieście w Workucie. Rozprawa była krótka. Odbyła się w obecności trzech osób ze składu sądu i konwojenta. Nie było ani prokuratora ani obrońcy. Jak pamiętam chyba odczytano mi oskarżenia. Przypominam sobie, że coś odpowiadałem ale było to krótkie. Od razu nie wychodząc z sali sąd odczytał wyrok i dostałem od razu z niego wyciąg, którego kopię załączam do protokołu. Skazano mnie za grupową zdradę ojczyzny, tj. za udział w AK z art. 58 1A i 11 i skazano na 10 lat pracy w obozie i 5 lat pozbawienia praw obywatelskich.

Na tym w dniu dzisiejszym protokół zakończono z uwagi na zmęczenie świadka.

Protokół będzie kontynuowany w dniu następnym, tj. 28.07.1992r. o godz. 9⁰⁰.

Protokół po odczytaniu podpisano jako zgodny.

W dniu 28.07.1992r. o godz. 10⁰⁰ ponownie przystąpiono do przesłuchania świadka po czym świadek zeznaje:

Po wyroku w mojej sytuacji nic się nie zmieniło. Nadal pracowałem w brygadzie tej samej na 8 kopalni jako pracownik fizyczny na powierzchni. W tym czasie z rozmów, z książek uczyłem się języka rosyjskiego. Książki pożyczali mi współpracownicy z wolnych pracowników. Nie miałem kłopotów z wnoszeniem książek na teren obozu mimo, iż przy rewizji na barakach wiadomo było, że je wnoszą. Co do gazet nie można było mieć w obozie i nie było ich. Jedynie w każdym baraku były tzw. "kołchoźniki", które włączone były przez cały czas - przez cały dzień. Jednakże zainteresowania, emocji związanych ze słuchaniem radia nie było. Najważniejsze było przeżyć kolejny dzień.

W obozie poznałem kolegę z AK ze Lwowa - Jerzy Gardynik, zamieszkały w Gliwicach, który pomógł mi dostać się do Zarządu Geologicznego przy kopalni, jednakże była to oddzielna instytucja. Za zgodą władz obozu zdałem egzamin i przyjęto mnie tam do pracy jako kreślacza. Chcę dodać, iż zasada była w obozie taka aby maksymalnie wykorzystać wiedzę i umiejętności więźniów. Tam w większości byli to naukowcy, pracownicy wolni, więźniów było bardzo mało. Byli to ludzie posiadający kulturę i wykształcenie, przy nich nauczyłem się dobrze języka rosyjskiego. Tam jako pracownik byłem traktowany na równi z pozostałymi pracownikami, nie było żadnej dyskryminacji mnie jako więźnia. Zresztą jak już wcześniej mówiłem było to regułą, że podczas pracy zarówno więźniowie jak i pracownicy wolni traktowali się nawzajem jako pracownicy. Przyprawdzani byliśmy z obozu i odprowadzani przez konwój.

Tam przepracowałem od kwietnia 1946r. do października 1948r. Jesienią 1948r. przeprowadzono reorganizację obozów. Wtedy oddzielono nas od nas od kryminalistów. Wiązało się to chyba z ogólną polityką wobec więźniów politycznych gdyż po tej zmianie zwiększył się reżim wobec nas. Widać to było po zachowaniu konwojów, pracowników obozu. Zwiększenie rewizji, ostrzejsze konwoje, natomiast w samym życiu obozowym nie zmieniło się nic. Jednakże mnie po tych zmianach zabrano od kreślenia i przerzucano na kopalnię 7. Nie potrafię powiedzieć ale chyba zaraz po tej zmianie nadano nam nawet numery. Numer swojego nie pamiętam. Było to jednakże krótko, przez kilka miesięcy, potem numerów już nie stosowano. Obozy te nowe miały nazwę Recz-Łąg.

Tam w tym Recz-Łągu przy 7 kopalni byli ludzie z różnych kopalni. Ponownie przeprowadzono selekcję zawodów i ja jako budowlany skierowany zostałem do pracy w budownictwie gdzie z uwagi na znajomość języka i umiejętności zawodowe zostałem majstrem. Miałem brygadę ok. 80 osób. Były tam różne narodowości - 2 Polaków byli jak pamiętam Korystko Wiktor - już nie żyje i Jan Nowicki - nie potrafię podać co się z nim dzieje.

gy *Wit*

brygadziście nie pracowałem fizycznie, moim zajęciem było pilnowanie pracy od strony technicznej oraz rozpisywanie prac codziennie na poszczególnych pracowników brygady. Było to delikatne zadanie i musiałem się posługiwać tak rozpisaniem pracy jak i normami aby w brygadzie nikt nie ucierpiał i nie zszedł na niższy "kocioł". W sumie udało mi się to i nigdy z osobami z brygady nie miałem konfliktów.

Tak było do lipca 1953r. do strajków.

W obozie Recz - Łagu był budynek nazwany barak "usilnowo reżima" rodzaj karczeru. Z całą pewnością w baraku tym mogły się zdarzać takie sytuacje, że ludzie umierali czy byli bici ale ja takich przypadków nie znam. W mojej brygadzie było aby ktoś został pobity przez personel obozu czy zabity. Nikt też z mojej brygady nie umarł.

W 1953 roku po śmierci Stalina nastąpiły zwolnienia więźniów kryminalnych. Z więźniów politycznych nie zwolniono nikogo jak również nie skracano wyroków. Nie wpłynęło to w jakiś szczególny sposób na atmosferę w obozie. Każdy czekał na koniec wyroku nie licząc na więcej choć oczywiście nadzieję mieliśmy po zwolnieniach kryminalnych. Jednakże żadnej presji w tym względzie na władze obozowe nie wywieraliśmy w postaci postulatów czy tworzenia komitetów. Do pracy chodziliśmy jak zwykle i pracowaliśmy jak do tej pory.

Po przyjeździe więźniów z Karagandy jak się już później w czasie strajków dowiedziałem - zaczął się strajk. Oni strajkowali już wcześniej w Karagandzie i dlatego zostali rozrzućeni po innych obozach. Jednakże u mnie nikogo z tamtych obozów nie było i o tych strajkach w Karagandzie i o tym, że są u nas takie osoby dowiedziałem się w trakcie strajku. Ja przypuszczam, że w Workucie ten strajk również powstał za jakimś ich udziałem. Jednakże strajk zaczął się w innej kopalni i nie potrafię podać co było pierwszą przyczyną strajku. O tym, że coś się dzieje widać było po tym, że nie kręcą się koła wyciągowe na innych kopalniach. I tak po kolei stawały następne kopalnie. Nie potrafię powiedzieć jak to było na naszej kopalni i jak to zostało zorganizowane. W każdym razie pewnego dnia w lipcu 1953 r. okazało się przy wychodzeniu do pracy, że całość mojej brygady nie wyszła do pracy. W tej sytuacji ja również zostałem w obozie. Nie interesowałem się pertraktacjami z władzami obozu, choć wiem, że jakiś komitet z więźniów był utworzony. Kto wchodził w skład naszego komitetu tego nie wiem. Jakie mieli postulaty nie wiem. Przypuszczam, że chodziło o amnestię, zmniejszenie wyroków i zmniejszenie reżimu w obozie.

Ja strajk odbyłem w ten sposób, że nie wychodziliśmy do pracy i zostawaliśmy w obozie. Jedzenie dawano normalnie, obóz funkcjonował również tak jak zwykle. Żadnych dodatkowych funkcjonariuszy na terenie obozu nie było widać, nie było również widać że służby obozowe w jakiś sposób są wzmożone. Trwało to około 2 tygodni. Pewnego dnia w obozie, tj. dookoła obozów na wieżach strażniczych zamontowano megafony. Przez megafony te kazano spakować rzeczy i wyjść na zewnątrz. Mieliśmy wychodzić brygadami. Była obawa, że mogą nas nawet rozstrzelać. Przy wychodzeniu widziałem, że jest wojsko. Zresztą przez megafony podali, że jesteśmy otoczeni. Wojsko z karabinami maszynowymi dookoła stało i pilnowało porządku. Natomiast władze więzienne- obozowe, po wychodzeniu zorganizowały to w ten sposób, że każdy pojedynczo podchodził do stołu i tam komisja z władz obozowych przy pomocy donosicieli decydowała kto ma przejść na lewą a kto na prawą stronę. Nic nie było wiadomo dlaczego tak dzielą i co się dalej stanie z tymi z prawej i z lewej strony. Dopiero po podziale tych z jednej strony w tym nie całą grupę przeprowadzono do innego obozu i tam dopiero okazało się, że ma to być karny obóz. Z tym, że obóz był taki sam zewnętrznie jak każdy inny. Opróżniono poprostu jeden z obozów dotychczasowych i tam ściągnięto więźniów z różnych obozów tych wyselekcjonowanych. Pozostali wrócili do tych obozów, w których byli. Przy tej selekcji nie było wypadku aby użyto broni czy też kogoś zabito. Odbyło się to wszystko spokojnie.

Obóz ten miał nazwę "miałyje szachty" i numer ale tego już nie pamiętam.



Ten nowy obóz miał specyficzną atmosferę robioną przez władze obozu tj. wzmocniono nadzór zarówno w obozie jak i w pracy a w obozie wytworzono atmosferę napięcia. Natomiast sama praca zmieniła się w ten sposób, że wszyscy zostali górnikami i zjeżdżali na dół. Tak było jak wynika z mojej książeczki pracy ok. 3 miesiące do listopada. Musieliśmy widać wykazać się spokojem i pracą gdyż obóz ten po 3 miesiącach został zlikwidowany a nas rozdzielono ponownie do różnych kopalni. Żadnych innych represji wobec mnie nie było. Tyle że praca w kopalni była bardzo ciężka - niskie podkłady węgla. No a potem to już nie mogłem mieć żadnych stanowisk i mogłem pracować jako górnik. I tak też pracowałem w kopalni nr 3 jak wynika z książeczki pracy od listopada 1953 do października 1954r.

Tam też objęła nas nowa forma odbywania kary, która uwzględniała przy wyrobieniu wyższej normy skrócenie wyroku. Mnie udało się w ten sposób skrócić wyrok o 5 miesięcy.

Chcę tu dodać iż mimo tego, że była to daleka północ kopalnie te sprzętowo były bardzo nowoczesne, jako górnik, mogłem to poznać. Jedynie były one mokre i zagrożenie metanem było. Jednakże zabezpieczono te kopalnie bardzo dobrze i bezpieczeństwo pracy było zachowane. Wypadki jednak były ale tak jak w każdej normalnej kopalni.

Zwolniony zostałem 30 października 1954r.

Już w śledztwie dowiedziałem się, że nie jestem obywatelem Polski lecz ZSRR i to m.in. był powód, że zarzucano mi i skazano na zdradę ojczyzny.

Wobec powyższego obowiązywało mnie prawo radzieckie w tym również to, że po wyroku mam obowiązek pozostania w miejscu gdzie odbywałem wyrok bez prawa wyjazdu i miałem pracować tam jako pracownik wolny. Wiązało się to z obowiązkiem meldowania się w speckomendanturze KWD po podjęciu pracy raz w miesiącu. Ponadto podpisać musiałem dokument, że jeżeli samowolnie wyjadę to skazany będę na 20 lat katorżi.

Potem pracowałem jako kartograf w tym przedsiębiorstwie, gdzie poprzednio byłem kreślaczem i z tymi samymi ludźmi. Zmieniła się jedynie nazwa przedsiębiorstwa - zwano to TREST. Zadowolona się moja książeczka pracy w tym przedsiębiorstwie.

Po okresie ok. roku pracy tam zawiadomiony zostałem, że mogę pojechać do Polski na podstawie porozumienia pomiędzy ZSRR i PRL. Ja wcześniej się nie starałem o taki wyjazd. Wiedziałem jedynie, że rodzina starała się o powrót mój będąca w Polsce. Mogłem utrzymywać korespondencję z krajem po opuszczeniu obozu. Również w obozie miałem prawo dwa razy do roku napisać i otrzymać list i tak było od początku jak znalazłem się w obozie. Wyjechałem do Polski transportem wspólnym 4 grudnia 1955r., podróż trwała 3 dni, zatrzymywaliśmy się jedynie na posiłki. Po przyjechaniu do Polski zamieszkałem w Toruniu.

Na zadane pytanie świadek zeznaje:

Chcę stwierdzić, że los oszczędził mi drastycznych sytuacji podczas zesłania do Workuty. Jak już podałem nie byłem nigdy świadkiem podczas zesłania na Workutę, aby służba obozowa dokonała zabójstwa kogoś lub ciężkiego pobicia. Również podczas strajku w Workucie nie uczestniczyłem w działaniach politycznych związanych z tym strajkiem, Co do osób kierujących strajkiem nie znałem ich i nie wiem jakie represje ze strajkiem przeszli.

Wiem, że w 29 kopalni-obozie strzelano do więźniów. Z osób żyjących które mogłyby to opisać to wiem że Pan URBANKIEWICZ imienia nie pamiętam, obecnie zamieszkały w Łodzi - był ~~na 29 kopalni~~ na 29 kopalni.

Jeżeli chodzi o dokumenty związane z Workutą posiadam i dołączam kserografie do akt- wyciąg z wyroku, karty z zapisami z książeczek pracy więźnia i wolnego pracownika z Workuty jak również kopię mojej korespondencji z Prokuraturą Litwy dotyczącą i stwierdzającą, iż w Wilnie zachowały się prawdopodobnie akta mojej sprawy z 1945 roku.

Co do osób, które pamiętam ze śledztwa i Workuty są one wymienione w tekście przesłuchania.

Załączam również do protokołu swoją spisana osobiście relację

z tamtego okresu.

Na tym protokół zakończono i po jego osobistym odczytaniu jako zgodny ze złożonymi zeznaniami podpisano.

PROTOKÓŁ
[Signature] [Signature]